

Rok założenia 1958

LIPIEC – SIERPIEŃ

2004

**SPIS TREŚCI**

Ofiara Izaaka.....	135
Zgoda w rodzinie.....	143
O przyczynach i skutkach.....	143
Obraca burzę w ciszę.....	144
Zbawić najwięcej ludzi.....	146
Czysta przyjaźń.....	149
Brak pytań.....	149
Myśli i zdania.....	149
Życie i działalność świętego Pawła.....	150
W oczekiwaniu Królestwa.....	155
„Na Straży”.....	156
Dlatego, że miłujemy braci.....	158
Jerozolima – punkt zapalny.....	163
Z życia Zborów – Żywiec i Moszczanica...	168
Echa z konwencji.....	170
Wykłady z konwencji w Polanicy.....	174
Kalendarz 2005 „Psalmy Stopni”.....	175
Nekrologi.....	175

**OD REDAKCJI**

Kończy się powoli czas wakacji i urlopów. Z pewnością jesteśmy wypoczęci i pełni nowej energii, a miłe wspomnienia z braterskich społeczności i konwencji, w których uczestniczyliśmy będą jeszcze długo ubarwiać szare, jesienne dni.

Miejmy jednak nadzieję, że wakacje w życiu zawodowym i odpężnie od codziennych obowiązków nie spowodowało duchowego rozprężenia i rozleniwienia, co nie byłoby chyba dobrym pojowaniem naszego odpoczynku. W naszej służbie i poświęceniu dla Pana nie powinno być dni wolnych, ani stwierdzeń typu: „Już pojutrze zacznę żyć jak chrześcijanin, na razie biorę urlop”. Nasze życie z Panem nie powinno mieć luk, ani dni wolnych od pracy nad sobą i służenia Panu. Musimy pamiętać, że nasze chrześcijaństwo i posłuszeństwo Ewangelii to nie tylko czas niedzielnego nabożeństwa w Zborze...

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszego pisma z nadzieją, że to, co w nim znajdziecie, pomoże nam wszystkim nie tylko w pomnożeniu wiedzy, ale również w ciężkiej pracy zmieniania siebie jaką każdy z nas ma do wykonania. Tym bardziej, że nie wiemy jak długi kredyt życia nam jeszcze pozostał. Nie odkładajmy więc naszego bycia chrześcijaninem ani na jutro, ani na pojutrze.... (kn)

**CZY TEGO UCZY EWANGELIA?**

Zawstydzająca jest postawa chrześcijan wobec zasad biblijnych. Ublizają oni zasadom miłości i dobrych uczynków na rzecz swoich bliźnich. Jak odległy jest biegun południowy od bieguna północnego – tak chrześcijanie od zasad chrześcijańskich. Ocena pogan w tym względzie jest ujemna. Mówią oni: „Ewangelię macie piękną, lecz wasze życie jest wstrętne!”. I rzeczywiście, gdy spojrzymy na fanatyzm religijny, na uprzedzenia narodowe, na zrujnowane rodziny, na rozbite małżeństwa, na sieroce niedole i na bratobójcze walki narodów chrześcijańskich (przykład katolicko-protestanckiej Irlandii), to poganie mają zupełną rację. Ich ocena w tej kwestii jest bezbłędna!...

„Wyżyny Bet-Awenu”, Wydawnictwo „NA STRAŻY” 1991

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków**

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 4,50 zł

prenumerata roczna: 27 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

# Ofiara Izaaka

Lukasz Szatyński

„Przez wiarę Abraham poniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzonego, on, który otrzymał obietnicę, do którego powiedziano: *Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem*” – Hebr. 11:17-19 (NP).

Powyższe słowa apostoła Pawła są jego komentarzem do pewnej historii, która wydarzyła się wiele lat przed powołaniem go na urząd apostołski. Owa historia dotyczy doświadczeń Abrahama, dzięki którym uzyskał on tytuł „ojca wiary”. Do dzisiejszego dnia każdy, kto czyta tę piękną historię, wzrusza się przeżyciami wiernego Abrahama. I nie tylko to. Uważny czytelnik zastanawia się nad tym, dla jakiej przyczyny Pan Bóg włożył na barki Abrahama tak wielki ciężar? Dlaczego ofiarą tego „eksperymentu” miał być niewinny Izaak oraz jego matka, która urodziła go wtedy, gdy już zwątpiła, że to kiedyś nastąpi? Czy historia ta jest tylko zbiorem zasad moralnych i przykładów do naśladowania?

Apostoł Piotr podsuwa nam myśl, że pisma Starego Testamentu zostały podarowane naśladowcom Jezusa w tym celu, aby mogli w nich znaleźć swojego Mistrza, aby na podstawie starotestamentalnych prorocत्व i obrazów zidentyfikowali postać i dzieło Tego, który swoją śmiercią na Golgocie uwolnił ich od potępienia i śmierci. „*Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyacie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebą, osiągając cel wiary, zbawienie dusz. Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wybadać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie. Im to zostało objawione, że nie sobie samym,*

*lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną*” – 1 Piotra 1:8-12 (NP).

Gdybyśmy kierowali się swoją mądrością, byłoby nam trudno wyselekcjonować w gąszczu różnych obrazów te najważniejsze, które w sposób zdecydowany rozjaśniają plan Boży i utwierdzają naszą wiarę. Dlatego apostoł Paweł rzucił nadprzyrodzone światło na najważniejsze z nich. Już z jego słów wynika, że podniesienie Izaaka z przygotowanego

---

**PODNIESIENIE IZAAKA  
Z PRZYGOTOWANEGO  
OŁTARZA BYŁO OBRAZOWYM  
PRZEDSTAWIENIEM  
ZMARTWYCHWSTANIA.**

---

ołtarza było obrazowym przedstawieniem zmartwychwstania. Wiemy z Nowego Testamentu, że nasz Zbawiciel – Jezus Chrystus, aczkolwiek został ofiarowany za nasze grzechy, to jednak zmartwychwstał, a ów akt stał się podstawą do oczekiwania lepszego jutra dla wszystkich mieszkańców ziemi. Dlatego też spójrzmy na całą tę historię kompleksowo i spróbujmy znaleźć w niej Jezusa Chrystusa i najważniejsze dzieło Jego życia na ziemi – okup za wszystkich. „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” – 1 Tym. 2:5-6 (NP).

## WEZWANIE ABRAHAMAMA

„*Wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się*

*do kraju Moria, i złoś go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór; o której ci powiem*” – 1 Mojż. 22:1-2 (NP).

O tym, że Abraham posiadał potężną wiarę, czytelnik mógł się przekonać studiując historię jego wyjścia z Ur chaldejskiego oraz wszystkie przygody, jakie przydarzyły mu się, od kiedy zaczął służyć jednemu Bogu. Apostoł Paweł, sławiąc Abrahama, podkreślił, że u podstaw jego odwagi i wiary legły wspaniałe obietnice wiecznego dziedzictwa – Królestwa Bożego na ziemi. Dlatego też „wyszędł, nie wiedząc dokąd idzie” (Hebr. 11:8). Nie tracił jednak kontaktu z Bogiem, a On z kolei dozwolił, aby „ujrzał i powitał z daleka” tę ojczyznę, za którą tęsknił i w której był gościem i pielgrzymem przez całe swoje życie (Hebr. 11:13).

Wiara Abrahama była wielka i dlatego Pan Bóg dozwolił, aby ostatnie jej doświadczenie było na miarę wytrzymałości tego patriarchy. Otrzymał on polecenie, aby złożyć w ofierze swojego syna – Izaaka. Do setnego roku życia Abraham oczekiwał na potomka, który stałby się dziedzicem jego majątku oraz spadkobiercą Bożych obietnic i błogosławieństw. Był już moment, że Abraham zważył w prawdziwość Bożych obietnic, a dziedzica upatrywał najpierw w swoim słudze Eliezerze, a później w potomku, który urodził mu się z niewolnicy Hagary. Dlatego też zapowiedź aniołów, którzy odwiedzili go pewnego razu w Mamre, że dziewięćdziesięcioletnia Sara urodzi mu prawowitego następcę, przyjął z rezerwą i niedowierzaniem. Ostatecznie jednak uwierzył w obietnicę Boga, a owocem tej wiary był syn, którego Pismo Święte nazywa na pamiątkę tamtych wydarzeń „synem obietnicy” (Gal. 3 i 4). Możemy sobie wyobrazić, jak wielką radością był Izaak dla tego samotnego człowieka, który całe życie spędził koczując na pustkowiach Kanaanu.

Chwile radości przerwała jednak bezlitosna instrukcja Boga – Izaak ma umrzeć. Teraz, gdy Abraham przysposabiał syna, by

mógł przejąć jego dziedzictwo, Pan Bóg chce odebrać mu radość życia, starość uczynić smutną, a jego żonę Sarę pozbawić jedynej dumy. Reakcja Abrahama na rozkaz Boży świadczy o tym, że słusznie jest on nazwany ojcem wiary, bowiem posłuszeństwo, z jakim zabrał się do realizacji polecenia Bożego, dowiodło doskonałości jego wiary. Choć mogło mu się wydawać, że Bóg stanął w sprzeczności z samym sobą, to jednak żadne słowo sprzeciwu ani żalu nie wyrwało się z jego ust. Pozostała tylko nadzieja, że „Bóg ma moc wskrzesić nawet umarłych”. Z tą też nadzieją wyruszył w stronę góry Moria, aby wypełnić swoją powinność.

Przypuszczamy, że o postanowieniu Bożym nie poinformował nawet swojej żony Sary. Niewiasta, która przez tyle lat znosiła upokorzenia z racji bezpłodności, zapewne stawiałaby sprzeciw decyzji odbierającej jej syna, który uratował jej honor oraz miał zapewnić spokojną starość.

#### **SYN OBIETNICY – JEZUS**

*„Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom – jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus”* – Gal. 3:16 (NP). *„A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”* – Gal. 3:29 (NP).

Apostoł Paweł, pisząc swój List do Galacjan, poświęcił trzeci i czwarty rozdział na wytlumaczenie roli Izaaka w historii życia Abrahama. Okazuje się, że Pan Bóg kierując życiem tego patriarchy, ukrył w nim niektóre aspekty swojego postępowania wobec ludzkości. Pan Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, obiecując mu, że z jego linii narodzi się potomstwo, któremu będzie *„(...) błogosławił obficie i rozmnoży tak licznie potomstwo jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie jego zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie jego błogosławione będą wszystkie*

---

**WIARA ABRAHAMA BYŁA  
WIELKA I DLATEGO PAN BÓG  
DOZWOLIŁ, ABY OSTATNIE JEJ  
DOŚWIADCZENIE BYŁO NA  
MIARĘ WYTRZYMAŁOŚCI  
TEGO PATRIARCHY.**

---

*narody ziemi (...)*” (1 Mojż. 22:17-18 NP). Z powyższego wynika, że potomek Abrahama miał urzeczywistnić odwieczny zamiar Boga – doprowadzić do naprawienia wszechrzeczy, przywrócić utracony przez praojca Adama raj na ziemi. Okazało się jednak, że obiecany syn ciągle nie mógł się narodzić i Abraham zwątpił w realizację Boskiego dzieła. Po pewnym czasie urodził się syn, ale z innej żony, Hagary, będącej niewolnicą. Nazywał się Ismael. Wszystko wskazywało na to, że on odziedziczy po swym ojcu majątek i obietnice. Pan Bóg zamierzył jednak coś innego. Po pewnym czasie narodził się Abrahamowi drugi syn – z Sary – prawowitej żony. Stało się to po zapowiedzi aniołów; w myśl obowiązujących zasad właśnie Izaak – ten długo oczekiwany potomek – miał stać się spadkobiercą dziedzictwa Abrahamowego.

Apostoł Paweł, tłumacząc to dziwne postępowanie Boga z Abrahamem, udowodnił, że ów długi okres oczekiwania na narodzenie Izaaka przedstawia czas wyczekiwania rodzaju ludzkiego na Jezusa Chrystusa. Chociaż Pan Bóg obiecał ratunek rodzajowi ludzkiemu, to jednak czekał z interwencją do momentu, aż człowiek wyczerpie wszystkie swoje możliwości i przekona się, że o swoich siłach nie będzie mógł podnieść się z grzesznego stanu. Aby żyć, człowiek musiał wieść doskonały, bezgrzeszny żywot. Pomoc, jakiej udzielił Bóg człowiekowi, ukazana jest w epizodzie z niewolnicą Hagar i jej synem Ismaelem. Chcąc umożliwić człowiekowi osiągnięcie doskonałości, Pan Bóg zawarł z nim Przymierze Zakonu, w którym zagwarantował życie wieczne temu, kto doskonale wypełni 10 przykazań wyrytych na tablicach kamiennych. O skutkach tego czytamy w Liście do Galacjan 4:22-25: *„Napisane jest bowiem, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się urodził, ten zaś, który był z wolnej, na podstawie obietnicy. A to jest powiedziane*

*obrazowo: oznaczają one dwa przymierza, jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar. Hagar jest to góra Synaj w Arabii; odpowiada ona teraźniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem z dziećmi swymi”.*

Z powyższych rozważań apostoła wynika, że choć Ismael urodził się pierwszy, nie mógł być dziedzicem Abrahamowych błogosławieństw. Był bowiem niewolnikiem, a Bóg wyraźnie nakazał, że „nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej” (Gal. 4:30). W rzeczywistości zaś Ismael przedstawia naród izraelski zrodzony z Przymierza Zakonu, który aczkolwiek został wyróżniony spośród

innych narodów, to jednak nie był w stanie dowieść swojej doskonałości wobec Boskiego prawa – przykazań danych na górze Synaj. Stan niewoli Ismaela to obrazowe podkreślenie niemożliwości usprawiedliwienia się przez Zakon. Zatem żaden z ludzi, którzy urodzili się pod Przymierzem Zakonu, nie był w stanie zrealizować obietnic Abrahamowych.

Narodzenie Izaaka – syna obietnicy, obrazuje interwencje Bożą. Pan Bóg jeszcze przed założeniem świata przewidział, że pošle rodzajowi ludzkiemu na ratunek swojego syna (1 Piotra 1:18-20). Tak jak aniołowie zwiastowali Sarze, że pocznie i porodzi dziedzica swojemu mężowi, podobnie aniołowie na niwach betlejemskich zwiastowali radość wielką dla wszystkich ludzi. Wraz z narodzeniem się Jezusa zaświtała dla ludzkości szansa na powrót do utraconego raju. Izaak był synem kobiety wolnej, natomiast Jezus urodził się jako doskonały człowiek. Chociaż matką jego była kobieta pochodząca z rodzaju ludzkiego, a więc zrodzona w grzechu, to jednak doskonałość syna pochodziła od Ojca Niebiańskiego. Dzięki temu, że doskonałość tę utrzymał aż do swojej śmierci, stał się Zbawicielem całego świata.

Całe to rozumowanie nasuwa zatem wniosek, który jest bardzo istotny dla dalszego analizowania historii Abrahama i Izaaka.

---

**CHOĆ ISMAEL URODZIŁ SIĘ  
PIERWSZY, NIE MÓGŁ BYĆ  
DZIEDZICEM ABRAHAMOWYCH  
BŁOGOSŁAWIEŃSTW.**

---

Skoro Izaak przedstawia Jezusa Chrystusa, to Abraham – jego ojciec, reprezentuje Pana Boga, a wszelkie działania Abrahama ukazuje realizację Bożego planu błogosławienia całej ludzkości.

### **JEZUS UMARŁ WEDŁUG PISM**

Ofiarowanie Izaaka było ostatnią próbą Abrahama, po której Pan Bóg ostatecznie zdecydował, że godzien jest stać się patriarchą narodu, z którego w przyszłości miał wyłonić się oczekiwany Zbawiciel. Podobnie stało się i z Jezusem. Był on ostatnią szansą ludzkości, która do tej pory nie była w stanie samodzielnie dźwignąć się z upadku. Nie pomogli ani aniołowie próbujący swoimi siłami ratować człowieka, ani Zakon. Zatem od doskonałego wypełnienia misji Jezusa zależało nasze życie. Nie mógł On pozwolić sobie na żadne zaniedbanie, błąd lub wygodę w niesieniu krzyża. Musiał doskonale wypełnić nie tylko przykazania i prorocтва starotestamentowe, ale i obrazy wskazujące na jego życie i dzieło. Jednym z tych obrazów była właśnie historia ofiarowania Izaaka przez Abrahama.

### **PODRÓŻ DO GÓRY MORIA**

Rozpoczęła się ona wczesnym rankiem, nazajutrz po rozmowie z Bogiem. Poza Izaakiem Abraham zabrał z sobą dwóch sług oraz osłę, które zapewne niosło zapas drewna na ogień ofiarny. Góra Moria ukazała się oczom Abrahama trzeciego dnia podróży. Widocznie wraz z tym widokiem otrzymał od Boga informację, że na niej miał ofiarować syna. „*Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was*” – 1 Piotra 1:18-20 (NP).

Może się komuś wydać dziwne, że ofiara za grzech człowieka została przygotowana jeszcze przed jego stworzeniem. Pan Bóg działa z wielką precyzją. Skoro dozwolił na to, że człowiek został poddany próbie z wielkim prawdopodobieństwem upadku, sprawiedliwość Boża nie mogła pozwolić na pozostawienie człowieka swojemu losowi (Rzym. 8:20,21). Każdy projekt budowlany, zwłaszcza budynków użyteczności publicznej ma zaplanowaną tzw. drogę ewakuacyjną. W przypadku zagrożenia pożarem, mają ją uciekać ci, którzy w tym budynku przebywają. Często są i inne zabezpieczenia przed

niebezpieczeństwami.

Człowiek ubezpiecza się w ten sposób, choć może się zdarzyć, że pożar w danym budynku nigdy nie wybuchnie. Plan Boży zbudowany jest podobnie.

Pan Bóg nie zmusił Adama

---

### **DLA JEZUSA PODRÓŻ NA GOLGOTĘ ZACZEŁA SIĘ NA 4000 LAT PRZED JEGO NARODZENIEM SIĘ.**

---

do grzechu. Zostawił mu wolną wolę w wyborze dobra lub zła. Znał jednak człowieka i wiedział, że niedoświadczony i ciekawy niewiadomego sięgnie po zakazany owoc. Przygotował jednak wcześniej ratunek. Dzięki niemu człowiek powróci do społeczności z Bogiem bogatszy w doświadczenia i ufający w Jego kierownictwo.

Tak jak Abrahamowi myśl o ofierze Izaaka rozdzierała serce, tak i dla Boga nie było przyjemne widzieć swoje Jednorodne Stworzenie w roli zastępcy grzeszników.

Wspólna podróż Abrahama i Izaaka do góry Moria trwała 2 dni. Natomiast dla Jezusa podróż na Golgotę zaczęła się na 4000 lat przed Jego narodzeniem się. Przypuśćmy, że jeszcze w przedludzkiem stanie, jako Logos, uczestniczył Jezus w takim realizowaniu historii świata, aby znalazło się w niej miejsce dla Jego dzieła (Kol. 1:15-20). Dwaj słudzy, towarzyszący Abrahamowi, to symboliczne przedstawienie tych czynników, które miały przygotować ludzkość do misji Jezusa, a Jemu samemu ułatwić jej realizację. Czynniki tymi były Zakon i prorocy. Pan Jezus wyraził się, że cały Zakon i działalność proroków opierały się na przykazaniach o miłości do Pana Boga oraz bliźnich (Mat. 22:36-40).

Zakon i prorocy zapowiadali też ustanowienie Królestwa Bożego na skutek działalności Mesjasza (Mat. 11:13). Dlatego też Jezus musiał korzystać z tego wszystkiego, co zawierał cały Stary Testament, aby utrzymać w doskonałości swoją ofiarę. Drwa na ofiarę paloną, które przygotował Abraham przed wyruszeniem w drogę, to postanowienie Boga, że ofiara Mesjasza miała dokonać się w ogniu doświadczeń, cierpienia i śmierci. „Przystalo bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia” – Hebr. 2:10 (NP). Osiodłane osły, które występuje u boku Abrahama i Izaaka, to mesjanistyczny rys w tej historii. Już prorok Zachariasz wspominał o Mesjaszu, którego ludzie mieli rozpoznać po wjeździe na osłęciu. „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, źrebięciu oslicy” – Zach. 9:9 (NP). Od początku Pisma Świętego przewija się myśl, że tytuł królewski miał być zdobyty przez Mesjasza za cenę służby, cierpienia i śmierci ofiarniczej. Jezus wjeżdżając do Jerozolimy nie na koniu, który jest symbolem wojny, lecz na osłęciu – wierzchowcu pokoju, wymownie podkreślił cel swojej misji.

„Przyszedł nie po to by niszczyć, ale by miłować, nie po to by potępiać, ale by pomagać, przyszedł nie w mocy uzbrojonych armii, ale w potędze miłości”

W. Barclay

### GÓRA MORIA

Góra w symbolice biblijnej przedstawia królestwo, rząd, władzę. Prorok Micheasz, opisując chwałę Królestwa Bożego mówi, że „pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana

z Jerozalemu!” – Mich. 4:2 (NP). Dlatego też góra Moria, która była kresem wędrówki Abrahama i Izaaka, a także miała być miejscem śmierci tego drugiego, też może posiadać znaczenie symboliczne. Przedstawia ona Królestwo Izraela, narodu wybranego, obdarowanego błogosławieństwami Boga oraz przysposobianego przez całe wieki na przyjęcie Mesjasza.

Zatem ziemską misją Jezusa miała przebiegać wśród Izraelitów, Jego współpraci ze strony matki. Również oni mieli Go odrzucić, a potem ukrzyżować. Przewidując ten fakt, Jezus wyraził się pewnego razu w sposób następujący: „Bo jest nie do pomyślenia, by prorok ginął poza Jerozolimą” – Łuk. 13:33. Proroctwo Jezusa opierało

się na starotestamentowym obrazie, który obecnie omawiamy oraz instrukcji Bożej, która zapowiadała, że baranek wielkanocny miał być zabijany i spożywany wyłącznie w Jerozolimie. Miasto Jerozolima rozciągało się na dwóch wzgórzach: Syjon i Moria. Właśnie na drugim z nich – Moria, Pan Bóg dla upamiętnienia ofiary Izaaka rozkazał wybudować świątynię. Stało się tak również dlatego, że Jezus miał swoją ofiarą zastąpić ofiary zwierząt składane rokrocznie w świątyni.

Abraham i Izaak dotarli do góry trzeciego dnia, co wskazuje na początek 2000-letniego „dnia” – Wieku Ewangelii. Zaczął się on chrztem Jezusa w Jordanie oraz Jego 3,5-letnią misją, zakończoną śmiercią na krzyżu. Odpowiednikiem tych wydarzeń w omawianej historii jest wędrówka na górę i to, co się na niej wydarzyło.

### OFIARA IZAAKA

Wraz z przybyciem do góry Moria zaczął się ostatni etap przygotowań do ofiary. Abraham rozkazał sługom, aby wraz z osiołkiem pozostali u podnóża góry, a sam wzięwszy ogień i miecz, ruszył z synem na szczyt. Pismo Święte informuje, że zapas drewna, który spoczywał do tej pory na osłęciu, wziął na swoje barki Izaak. Cierpliwie dźwigał ciężar, który miał

---

**JEZUS MIAŁ SWOJĄ OFIARĄ  
ZASTĄPIĆ OFIARY ZWIERZĄT  
SKŁADANE ROKROCNIE  
W ŚWIĄTYNI**

---

spowodować strawienie jego ciała w ognistej ofierze. Podobnie było i z Panem Jezusem. Gdy po chrzcie w Jordanie rozpoczął swoją misję, nie chroniła Go krew figuralnych ofiar – one pozostały w Wieku Żydowskim. Jego chroniła Jego własna doskonałość, własny rozum i znajomość woli Bożej.

Nie wystarczyła też znajomość proroctw, trzeba było je wypełnić – nieraz kosztem cierpienia i trudu. Z każdym dniem Żydzi tracili też nadzieję, że objawi się im jako Król dysponujący olbrzymim autorytetem, wzbudzi w nich ducha walki z rzymskim najeźdźcą oraz zasiądzie na tronie wolnego państwa. Tak jak osiołek – symbol królewskości, pozostał u podnóża góry, podobnie i w Jordanie pozostały wszelkie prawa Jezusa do osiągnięcia ziemskiej kariery. Zrzekł się praw do szczęśliwości, jakie przysługiwały doskonałemu człowiekowi, natomiast ludzie coraz częściej widzieli Go, jak służył innym. Chrzt w Jordanie stał się deklaracją miłości Jezusa do całego świata. Dzięki temu stało się możliwe odkupienie rodzaju ludzkiego z grzechu i śmierci.

### **KRZYŻ CHRYSZTUSOWY**

„I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien” – Mat. 10:38 (NP). Powyższe słowa Pana Jezusa dowodzą, że wydarzenia na Golgocie, gdzie zawisł i skończył na drzewie krzyża, były tylko epilogiem całej drogi krzyżowej. Nie rozpoczęła się ona na sali sądowej, lecz w rzece Jordan. Chrzt Jezusa był początkiem dźwigania tego krzyża. Krzyż, który włożyli nań rzymscy żołnierze był tylko symbolem, podkreśleniem tego, co czynił Jezus podczas swojej misji. Mentalność narodu żydowskiego kazała mu upatrywać w krzyżu narzędzia strasznej karności, a w ukrzyżowanym człowieku – istoty przeklętej przez Boga, winnej wielkich grzechów i przestępstw.

Dlaczego Jezus określił swoją działalność jako noszenie krzyża, a w końcu dobrowolnie zgodził się na śmierć krzyżową? Już starotestamentowe proroctwa mówiły o Mesjaszu

jako o tym, który „nasze cierpienia wziął na siebie”, a „ukarany został dla naszego zbawienia” (Izaj. 53).

Pismo Święte informuje, że Jezus stał się zastępcą grzeszników – ludzi, którzy sprzeciwili się prawu Bożemu. To człowiek został przeklęty, odsunięty od społeczności z Bogiem i skazany na wieczną śmierć. Ratunek mógł dać człowiekowi jedynie inny, ale doskonały człowiek. Musiał oddać swoje doskonałe życie, aby oczyścić Adama i cały jego ród od grzechu. Dlatego też Jezus umarł jako grzesznik, chociaż sam grzechu nie uczynił. Jako odkupiciel człowieka od początku swojej misji leczył, uzdrawiał, wskrzeszał zmarłych, współczuł, wlewał nadzieję w cierpiące serca, a światu ogłosił zbawienie. Nie protestował, kiedy Go obrażano, poniżano, krzywdzono, gdyż

---

**JEZUS UMARŁ JAKO GRZESZNIK,  
CHOCIAŻ SAM GRZECHEU  
NIE UCZYNIŁ.**

---

wiedział, że cierpienia te są częścią ofiary, której się podjął dla ratowania ludzi. Musiał zaznać skutków ludzkiej deprawacji, aby ofiara Jego była zupełna. Możemy zatem powiedzieć, że śmierć Jezusa zaczęła się już na początku Jego misji. Jego doskonałe człowieczeństwo umierało, dając ludzkości swoje żywotne siły, a przyjmując cierpienia i krzywdy. „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu zlorzeczono, nie odpowiadał zlorzeczaniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi; On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego since uleczyły was” – 1 Piotra 2:22-24 (NP).

W historii, którą rozważamy, Jezus niosący swój krzyż ukazany jest w Izaaku. Jezus niósł najpierw symboliczny krzyż cierpienia i przeciwności, aby przy końcu swojego życia przyjąć literalny krzyż i na nim umrzeć, natomiast Izaak niósł na swoich ramionach drwa, na których miał spłonąć jako ofiara dla Boga. Ta równoległość jest zdumiewająca i umacnia nasze przekonanie o obrazowym znaczeniu historii.

Podczas gdy Izaak dźwigał drwa na ofiarę, Abraham niósł ogień i miecz. Przedstawia on

Pana Boga, który nadzorował misję Jezusa Chrystusa, nadając jej kierunek zgodny z planem naprawienia wszechrzeczy. Ogień może zatem reprezentować próby i doświadczenia, przez które Pan Bóg sprawdzał wierność Jezusa. „*Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu*” – 1 Piotra 4:12 (NP). Ogień doświadczeń palił też ofiarę Jezusa. Od chrztu w Jordanie znajdowała się ona na ołtarzu woli Bożej. Był to proces równoległy do niesienia krzyża i zakończył się na Golgocie. Tam dopaliła się ofiara Jezusa. Dzięki swej doskonałości wydała wspaniałą woń, która wyjednała u Boga przebaczenie naszych win i grzechów. „*Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności*” – Efezj. 5:2 (NP).

Miecz niesiony przez Abrahama reprezentuje Boską sprawiedliwość, która nie pozwalała wycofać się z obranej drogi, a jednocześnie gotowa była ukarać każdy błąd czy nieposłuszeństwo. Pismo Święte informuje, że z chwilą wypędzenia Adama z raju, dostępu do niego strzegł anioł z mieczem. Tam również widzimy Bożą sprawiedliwość, która raj zarezerwowała dla istot sprawiedliwych i doskonałych. Jezus także musiał wykazać się sprawiedliwością, aby umożliwić człowiekowi powrót do utraconego raju.

#### **„GDZIEŻ BARANEK NA OFIARĘ PALONĄ?”**

Chociaż starotestamentowy opis tej sceny zawiera mało słów, to jednak każdy czytelnik może sobie wyobrazić, do jakiego stopnia serce Abrahama było złamane. Szedł z Izaakiem na górę świadomy, że jest to ich ostatnia droga. Przypuszczamy, że Abraham wolałby, aby to on pozostał na górze. Przeżył już swoje życie, doznał i niewygód, wędrując po Kanaanie, i radości z Boskiej przyjaźni i społeczności. Doczekał też „syna obietnicy”; dlatego nie żałowałby zamiany ról z Izaakiem.

Pan Bóg żądał jednak śmierci syna. Umrzeć musiał ten, z którego miały powstać narody, nasienie, które miało opanować „bramy nieprzyjaciół”. Abraham nie rozumiał w tym momencie Pana Boga, ale w milczeniu postępował dalej w stronę szczytu górskiego, akceptując w ten sposób wolę Bożą. W pewnym momencie Izaak przerwał milczenie, zapytując ojca: „Gdzie jest baranek na ofiarę paloną?” Odpowiedź Abrahama była wymijająca: „Bóg sobie obmyśli”. Do samego końca chciał oszczędzić chłopcu strachu przed śmiercią.

Wcześniej zauważyliśmy, że w wędrówce Izaaka zawarte jest podobieństwo związane z życiem i ofiarą Jezusa Chrystusa. Nasuwa się pytanie: Czy Pan Jezus swoim postępowaniem przypominał w czymkolwiek nieświadomego swej roli Izaaka? Przecież od początku swojej misji wiedział, że przyszedł oddać życie za rodzaj ludzki. Dlatego w pytaniu Izaaka możemy dostrzec usposobienie Jezusa, który ciągle potrzebował Ojcowskich potwierdzeń słuszności swojej pracy poświęcenia. Stąd też tak częste modlitwy, nieprzespane noce, podczas których Jezus upewniał się, czy odpowiada w dalszym ciągu roli Baranka przeznaczonego na okup. „*Wtedy mówi do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostanie tu i czuwajcie ze mną*” – Mat. 26:38 (NP). „*Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni*” – Łuk. 12:50 (NP). „*Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty*” – Mat. 26:39 (NP). „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci*” – Hebr. 5:7 (NP).

Aż do samego końca Jezus szukał dowodów swojego zwycięstwa. Trzy z nich otrzymał już na krzyżu. Były nimi wypełniające się proroctwa:

- „*Dali mu do picia wino zmieszane z żółcią*” – Mat. 27:34; Ps. 69:21.

---

**OFIARA JEZUSA. DZIĘKI  
SWEJ DOSKONAŁOŚCI  
WYDAŁA WSPANIĄŁĄ WOŃ,  
KTÓRA WYJEDNAŁA U BOGA  
PRZEBACZENIE.**

---



• „*Rozdzielili szaty jego, rzucając o nie losy*” – Mat. 27:35; Ps. 22:18.

• „*A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi*” – Mat. 27:39; Ps. 22:7.

Gdyby Jezus nie był Mesjaszem, powyższe proroctwa nie spełniłyby się. Dlatego też okrzyk umierającego Jezusa: „Wykonało się!” był okrzykiem zwycięstwa.

Gdy Abraham położył syna na ołtarzu z zamiarem odebrania mu życia, Izaak nie miał już wątpliwości, kto miał być barankiem. Biblia nie wspomina o żadnych protestach i skargach tego młodzieńca. Wiara w mądrość Bożego zamiaru i ufność Abrahama podniosły jego posłuszeństwo do granic doskonałości. Ołtarzem – wolą Bożą dla Jezusa było dotknięcie Go najboleśniejnymi doświadczeniami, odebraniem mocy i godności doskonałego człowieka. Tylko dzięki ufności w Bożą mądrość oraz modlitwie Jezus wypełnił proroctwo Izajasza 53:7: „*Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust*”.

„Bywają żołnierze, którzy biegną do boju w obliczu nagłej śmierci, nie objawiając żadnej bojaźni. Są i konie, które to czynią. Jednak największą odwagę okazują ci, którzy w zupełności rozumieją i oceniają to, co czynią, boją się śmierci, a jednak idą naprzód w posłuszeństwie nakazom obowiązku lub miłości. Jezus był takim żołnierzem. On pojmował tak jak nikt inny, czym rzeczywiście jest śmierć. Lepiej od innych oceniał życie”

W.T. 1960-38.

### ZMARTWYCHWSTANIE

W świadomości Abrahama Izaak był już zabity. Dlatego o fakcie zatrzymania ręki z mieczem przez anioła oraz podniesienia z ołtarza jego syna apostoł Paweł mówi jako o zmartwychwstaniu. Pan Bóg obmyślił wyjście z tej trudnej próby. Izaaka zastąpił baranek uwikłany w pobliskich zaroślach. Obmyślił też i nagrodę:

„*Przysiągłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedyne go syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego*” – 1 Mojż. 22:16-18 (NP). Pan Bóg obmyślił też i sposób zmartwychwstania Jezusa, tak aby okup złożony za Adama i rodzaj ludzki nie został cofnięty.

### ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS – ISTOTĄ DUCHOWĄ

„*Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem*” – 1 Piotra 3:18 (BGd). Słowa te wskazują czytelnikowi Pisma Świętego zasadę, jaką kierował się Pan Bóg, realizując plan odrodzenia człowieka, przy jednoczesnym wywyższeniu Jezusa Chrystusa. Śmierć Jezusa musiała nastąpić, gdyż Boska sprawiedliwość oczekiwała na równoważną cenę za nieposłuszeństwo i upadek doskonałego człowieka Adama. Jezus wykazał się doskonałym posłuszeństwem wobec prawa Bożego i dlatego zwyciężył w walce o podniesienie ludzkości z grzechu i śmierci. Jego człowieczeństwo, poświęcone w rzece Jordan na ofiarę, nigdy jednak nie będzie ożywione. Przyjęło ono na siebie wszystkie grzechy ludzkie, łącznie z karą – wieczną śmiercią. Gdyby Jezus został ponownie wzbudzony ze śmierci jako człowiek, okup zostałby cofnięty, a ludzkość utraciłaby nadzieję na powrót do poprzedniego stanu. Jej grzechy ponownie przylgnęłyby do niej – na zawsze. Dlatego też tak się nie stało. Umarł człowiek Jezus Chrystus, co w historii Abrahama zostało ukazane w śmierci baranka spotkanego na górze. Zmartwychwstał natomiast Jezus Chrystus – Nowe Stworzenie

– pozafiguralny Izaak, podniesiony z ołtarza przez Abrahama.

Określenie „Nowe Stworzenie” występuje w Piśmie Świętym kilka razy i dotyczy zmiany natury istot ludzkich w duchową, niewidzialną dla oka ludzkiego. Przymiotnik „Nowe”, sugeruje, że jest to stworzenie wyjątkowe, życie powołane w określonym celu. Misja Jezusa oraz Jego śmierć stworzyły jedyną, niepowtarzalną szansę na powołanie Nowego Stworzenia. Wcześniej zauważyliśmy, że „droga krzyżowa” Jezusa Chrystusa rozpoczęła się od chrztu w Jordanie. Wtedy to rozpoczął się proces umierania Jego doskonałego człowieczeństwa. Ostatecznie ofiara ta dokończyła się na Kalwarii. Równoległe do tej powolnej śmierci toczył się rozwój tzw. Nowego Stworzenia. To ono kierowało ofiarą Jezusa i spowodowało, że dopełniła się w sposób doskonały. Życie Nowego Stworzenia zostało zapoczątkowane w rzece Jordan, z chwilą zesłania ducha świętego. Pan Bóg tak zaplanował proces jego rozwoju, że najpierw rozwija się jego charakter. Przebywając w ciele przeznaczonym na ofiarę, Nowe Stworzenie musiało wykształtować wszystkie podobające się Bogu cechy, które apostoł Paweł nazwał owocami ducha świętego. Dopiero śmierć

człowieczeństwa miała zakończyć ten proces. Nagrodą miało być zupełne narodzenie się Nowego Stworzenia, a więc obleczenie go duchowym, nieśmiertelnym ciałem. Tak też stało się z Jezusem. Jego zmartwychwstanie odbyło się już nie do ludzkiej natury, lecz do Boskiej, nieśmiertelnej. Podobną szansę mają w obecnym czasie wszyscy naśladowcy Jezusa – przyszły Kościół Chrystusowy. Ofiarując się Bogu na służbę, ofiarują swoje człowieczeństwo na rzecz duchowego życia. Pielęgnując swój chrześcijański charakter mają na celu przyszłe życie u boku ich Mistrza – Jezusa Chrystusa, w niebie jako wspaniałe duchowe istoty.

Jezus z chwilą swojego zmartwychwstania wyrzekł znamienne słowa: „*Dana jest mi wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mat. 28:18. Dzięki tej mocy zrealizuje On wspaniałą obietnicę uczynioną przez Boga Abrahamowi: „W potomstwie twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Potomstwem tym jest Jezus Chrystus wraz ze swoim Kościołem. Dzięki ich dziełu cała ludzkość spotka się z błogosławieństwami odpuszczenia grzechów i powrotu do wspaniałych warunków Królestwa Bożego na ziemi. □

### **ZGODA W RODZINIE**

Jakie to piękne rodzinne życie,  
gdzie się zgadzają dzieci, rodzice.  
Jedno drugiemu chętnie ustąpi,  
jedno drugiemu pieśczęt nie skąpi.  
Jedno drugiemu na pomoc spieszy  
i jedno drugie w smutku pocieszy.  
Gdzie jest ta miłość i zgoda w rodzinie,  
Tam błogosławieństwo Boże  
na każdy dzień spłyne.

nadesłał br. Andrzej Budzyński

\* \* \*

### **O PRZYCZYNACH I SKUTKACH...**

Mówisz: – Niech sobie nie kochają Boga,  
Byleby im była ich rodzina droga.

Głupiec mówi: – Niech sobie źródło wyschnie w górach,  
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

nadesłane

## Obraca burzę w ciszę

Stefan Kubic

**C**hrystus Pan, będąc na ziemi doświadczony wszystkiego, znał najdalej idące problemy i cierpienia wszystkich ludzi. On za wszystkich śmierci skosztował, aby nas pojednać i przyprowadzić do Boga. Podczas wielkiej burzy płynął po Morzu Galilejskim. Święty Mateusz opisał to następująco: „*A gdy wsiadł do łodzi, poszli za nim uczniowie Jego. I oto nawałnica wielka powstała na morzu tak, że fale łódź przykrywały. On zaś spał. I podszedłszy do niego zbudzili go słowami: Panie, ratuj, giniemy! A On rzekł do nich: Czemu jesteście bojaźliwi, mało wierni? Potem wstał, zgromił wiatry i morze i nastąpiła wielka cisza. Ludzie zaś dziwili się, mówiąc: Kim jest Ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?*” – Mat. 8:23-27 (NP).

Podczas gdy uczniowie zajęci byli wiosłowaniem, Pan Jezus spał w tylnej części łodzi. Wypoczywał, zapewne zmęczony całodzienną pracą ewangeliczną. Uczniowie byli doświadczonymi rybakami. Mając Jezusa na pokładzie byli pewni, że nic złego nie może ich spotkać. Zapewne myśleli, że nadciągająca burza ich ominie. Ufając w swoje siły i umiejętności pomyśleli zapewne: Niech sobie śpi, niech odpoczywa. Burza, która nadciągnęła, była jednak znacznie silniejsza niż wszystkie jakie dotąd przeżyli w swej pracy na morzu. To nie było normalne, to było nadzwyczajne zakłócenie równowagi połączone z silnym wiatrem. Za tą burzą kryły się nieprzyjacielskie moce ciemności, zmobilizowane przeciw Synowi Bożemu i tym, którzy na zawsze zwiążali swe życie z Jezusem. Doświadczeni rybacy, którzy przeszli przez niejedną burzę, byli bezradni, jak nowicjusze, którzy nigdy nie trzymali steru. W tej krytycznej chwili obudzili Pana, z prośbą. Przecież byli świadkami

wielu cudów, wiedzieli, że Jego moc sięga dalej niż moc zwykłego człowieka. Był nie tylko nauczycielem. Wołali więc: „Panie, ratuj nas, giniemy”. I przeżyli kolejny cud: morze i wiatr uciszyły się.

Burza na morzu podczas sprawowania posłannictwa Pana Jezusa Chrystusa jest obrazem doświadczeń Kościoła Chrystusowego na przestrzeni wieków. „Łódź” znajdowała się w niebezpieczeństwie, ale nie mogła zatonać, bo nad jej bezpieczeństwem aż dotąd czuwa sternik Jezus Chrystus. Pozostawił On obietnicę: „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie!*”, „*Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was*” – Jan 14:1,18 (NP).

Gdy czytamy codzienną prasę, oglądamy wiadomości w telewizji, dowiadujemy się o strasznych kataklizmach, trzęsieniach ziemi, wielkich burzach, także wojennych, które zrywają się tu i tam, przenoszą się na różne kraje i społeczeństwa. Jesteśmy świadkami gwałtownych wydarzeń, piętrzących się problemów politycznych, społecznych, finansowych, trudnych do rozwiązania. Te wielkie nawałnice i burze nie omijają Kościoła Chrystusowego, wierni Chrystusowi byli i są uczestnikami tych doświadczeń. Fale pokrywają

---

**PODczas BURZ NASZEGO ŻYCIA  
BYLIBYŚMY PRZERAŻENI, GDYBY  
NIE TO, ŻE WIARĘ I UFNOŚĆ  
POKLADAMY W PANU.**

---

„łódź”, grożą zatopieniem, ale dopóki Pan jest w łodzi życia, nie może ona zatonać. Wiele rzeczy w łodzi może ulec zniszczeniu, mogą podrzeć się żagle, połamać wiosła i maszt, ale sama łódź jest ciągle schronieniem dla tych, którzy w niej pozostają. Podczas burz naszego życia bylibyśmy przerażeni, gdyby nie to, że wiarę i ufność pokładamy w Panu, widzimy Go przy nas, jak nam pomaga i przypomina nam o swojej wszechmocy, zdolnej we właściwym czasie ogłosić światu pokój – „Uspokójcie się, narody”. Zanim się to

stanie, nie powinniśmy być przerażeni, gdyby przyszła na nas chwila, w której wichry i burze okażą się tak szalone, że wielu z nas wołać będzie w bojaźni o ratunek. Korzystajmy z doświadczeń teraźniejszego czasu, aby wiara nasza nie ustawała, abyśmy, gdy przyjdzie chwila największej próby, smutku, niepewności, mogli śpiewać i radować się w Panu, w Chrystusie, który nas umiłował i kupił swą droгоценą krwią.

Psalmista Dawid opisuje burze na morzu i zaprasza podróżnych znajdujących się na pokładzie okrętu do oddawania chwały Bogu za ich wybawienie w czasie burzy. „*Ci, którzy na statkach płynęli po morzu, uprawiając handel na wielkich wodach, widzieli dzieła Pana i cuda jego na głębinach. Rzekł, i zerwała się burza, która spiętrzyła fale. Wznosili się aż do nieba, zapadali się w głębiny; dusza ich truchlała w niebezpieczeństwie. Zataczali się i chwalili jak pijani, a cała ich mądrość obróciła się wniwecz. Wołali do Pana w swej niedoli, a On wybawił ich z utrapienia. Uciszył burzę, i uspokoiły się fale morskie. Wtedy radowali się, że się uspokoiły, i zawiódł ich do upragnionej przystani. Niechaj wysławiają Pana za łaskę jego i za cuda jego dla synów ludzkich!*” – Psalm 107:23-31 (NP).

Chrystus Pan oświadczył uczniom: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”. Do rozszalałego morza mówi On: „Uśmierz się”, a do wzburzonych i skłóconych z sobą narodów świata: „Uspokójcie się!”. I stanie się wielkie ucieszenie. W swym Królestwie Chrystus Pan sprawi wieczne odpocznienie, pokój, sprawiedliwość, miłość i wesele. Będzie to udziałem wszystkich narodów. Jak daleko jeszcze do tego portu, do Królestwa Bożego, do przystani, od której powrotu już nie będzie, widzimy z wypełniających się proroctw i na podstawie słów Pana Jezusa: „*Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, tuż u drzwi*” – Mat. 24:33 (NP).

### **Groźnie się burzy bezbrzeżny ocean**

Groźnie się burzy bezbrzeżny ocean,  
fale olbrzymie biją w moją łódź.

Boże, mój Boże, ku Tobie ja wołam,

pomóż, ach, pomóż mi burzę tę zmóc!

Usłysz wołanie i prędsiej się zmiłuj!

Z pierwszych dni życia ciężki toczę bój.

Dłużej już walczyć nie mam wcale siły.

Ty mię wyprowadź, dobry Boże mój!

Z burzy otchłani do cichego brzegu

łodzią pokieruj i poprowadź sam!

Niech odpocznienie tam sobie ja znajdę,

niech w Tobie radość już na wieki mam!

„Pieśni Brzasku Tysiąclecia” – nr 467

### **Łódź życia**

Płynie łódź życia przez burzliwe morze  
z dala od portu, gdzie wielu dążyło przez wieki.

Nazwa tego portu jest Królestwo Boże,

a na dopłynięcie – czas już niedaleki.

Niejedna burza, niejeden huragan

miotają, rzucały łodzią na wsze strony.

Niejeden, co płynął, był w łodzi za stróża,

wpadł w morze i został przez fale strawiony.

Zbliża się jeszcze najstraszliwsza chwila,

bo morze się pieni, piętrzą się bałwany.

By nie zginąć, każdy się wysiła

i nie zginie ten, co Bogu jest oddany.

Wiatr bije, morze się pieni,

W takiej chwili wszystkim grozi zagłada.

Gdy serc ich pokój w niepokój się zmienia.

Już widać brzegi Królestwa Bożego,

blask słońca przebija chmury utrapienia.

Wnet dopłyniemy do portu tego,

o boleściach, smutku, cierpieniach

nie będzie więcej wspomnienia.

Płyn przez twe morskie wody

i burze twego życia!

Chrystus przy Tobie w podróży do końca.

Małuczko, a doznasz pociechy osłody

i doczekasz po burzy promiennych dni słońca.

Chrystus sternikiem w tej łodzi życia.

Nie dbaj na groźne bałwanów wycie!

Twe serce niechaj się w wierze utrwali!

2 Tesaloniczan 1:11-12; Pieśń nr 208



# Zbawić najwięcej ludzi

Bolesław Wyluda

**W**dyskusji przez internet brat K.K. napisał:

Drodzy Bracia,

Chciałbym zapytać o myśli na temat tego, jakie metody czy procesy będą użyte w Tysiącleciu, aby skutecznie spowodować posłuszeństwo i harmonię każdego człowieka z Bogiem.

Jest dla mnie zastanawiające, że trzeba naprawdę wielkiej umiejętności do przekonania człowieka o słuszności danego stanowiska, a tym bardziej osiągnięcia dobrowolnego posłuszeństwa, a przełamanie skłonności do czynienia złego itp. to dzieło prawie niemożliwe w obecnej rzeczywistości. Wydaje się, że do tej pory niewiele było sukcesów osiągnięcia pełnej („rzeczywistej”, a może i doskonałej) harmonii z Bogiem. Adam zgrzeszył i nawet wierny ojciec Abraham był usprawiedliwiony przez wiarę, Zakon ukazał, jak wiele człowiekowi brakuje do doskonałości, Kościół potrzebuje usprawiedliwienia przez zasługę jedyne sukcesu rzeczywistej doskonałości – naszego Pana. Wynika z tego, że tysiącletnie dzieło osiągnięcia doskonałego posłuszeństwa jest dziełem przeogromnym, jeśli jego efektem ma być przyprowadzenie do harmonii z Bogiem miliardów indywidualnych serc i osiągnięcie ich zupełnego oddania. Trzeba wiary aby uznać, że będzie to dzieło uwieńczone sukcesem, bo czasem, gdy patrzy się na własne słabości, rodzi się wątpliwość, jaką kiedyś wyrazili słuchacze Jezusa: „I któż może być zbawiony” (Łuk. 18: 22). Jezus odpowiada, że co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga. A więc prosiłbym o podzielenie się tym, co do Was Pismo Św. mówi o kluczowych elementach, sposobach i argumentach, jakimi posłuży się Pan Bóg do osiągnięcia tego zamierzenia.

Mam nadzieję, że udało mi się przekazać sedno pytania i z góry dziękuję za odpowiedzi.

Pozdrawiam, K.K.

Napisałem dość obszerną odpowiedź. Uznałem jednak, że ze względu na ważność zagadnienia i ciekawy temat należy się podzielić moim spojrzeniem na tę sprawę z ogółem braterstwa za pośrednictwem „Na Straży”:

Drogi Bracie – chyba dobrze rozumiałem Twoje pytanie i postaram się napisać, jak ja to rozumiem. Oczywiście wiem dobrze, że moje spostrzeżenia będą wielce niedoskonałe, ale jeśli św. Paweł, chcąc pokazać czym jest miłość i jej skutki – na końcu napisał: „*Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie. Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany*” – 1 Kor. 13:9-12, to cóż my możemy wyjaśnić w naszej „dziecięcej” wiedzy?

Najpierw trzeba zobaczyć, dlaczego Bóg dopuścił zło? Stwórca stwarzając człowieka (ludzi), stworzył ich wolnymi – mającymi wolną wolę. Człowiek był „prawy” (wg BGd dobry), ale miał „czystą kartę pamięci” – nie miał doświadczenia. Bóg daje więc prawo sprawdzające, czy człowiek jest zdolny (będąc wolnym) zawsze być posłuszny swemu Stwórcy? Tu jest cała filozofia wielkości Boga. Bóg chce, by Jego dzieci Go kochały, ale niczym nie przymuszone. Materia najwyraźniej ma cechę, że trudno jest pokochać kogoś, kogo nie widzi, kogo tak do końca nie rozumie. Potrzebna jest pewna szkoła doświadczeń. Stwórca pozwala: spróbuj żyć po swojemu. Ale taka próba ma człowieka czegoś nauczyć. Może o tym tak wprost Biblia nie pisze, ale mamy wspaniały przykład z Królestwa Judzkiego i Sedekiasza. Prorok zapisał przypowieść, której fragment przytaczam: „*Potem wziął z tej ziemi latorośl i zasadził ją na urodzajnym polu, umieścił ją w szuwarach nadbrzeżnych, jako latorośl nad obfitymi wodami, aby się rozwinęła w bujny krzew winny, choć nisko wyrosnięty, z gałązkami zwróconymi ku niemu, z korzeniami tuż pod nim. I tak stał się*

krzewem winnym, rozgałęził się i wypuścił pędy” – Ezech. 17:5-6. Nie ma wątpliwości, że ten fragment mówi o Sedekiaszu i biedocie judzkiej, którą Nebukadnesar pozostawia w Judei, dając im ziemię bogaczy (deportowanych z Jehojachinem).

Bóg chciał im dać doświadczenie, czy mając pewny przywilej (dobre warunki rozwoju – król Babilonu nie nakłada na nich żadnego haraczu), nauczą się żyć pod okupacją babilońską i wydać „owoce pokory i posłuszeństwa Bogu”. Okazało się, że Sedekiasz złamał przysięgę wierności Nebukadnesarowi, co Stwórca uznaje jako nie dotrzymanie przysięgi samemu Bogu. Widzimy zatem, że Stwórca chce Judejczyków czegoś nauczyć. Podobnie cały świat musi zdobyć pewne doświadczenie, a przede wszystkim nauczyć się, że bez Boga nie może osiągnąć ani życia wiecznego, ani szczęśliwości. Ale to tylko jeden punkt, który mówi o celu dozwolenia grzechu.

Drugim punktem, który już wyraźnie dopomoże ludziom, jest „wielki ucisk”. Zazwyczaj oczekujemy jakiejś wojny, najczęściej „trzeciej”, która by była tym uciskiem. Nic bardziej błędnego, bowiem każda wojna to zmaganie się jednego państwa (lub grupy państw) przeciwko drugiemu (lub drugiej grupie państw). Tymczasem Daniel napisał: „Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki” – Dan. 2:44. Królestwa (państwa uniwersalne) napadały jedno na drugie – w wyniku wojen, lecz „odcięty kamień” miał mieć inną metodę usunięcia królestw ziemi: miał wszystko zniszczyć. Biblia czasem mówi, w jaki sposób – na przykładzie Goga: „Przywołam przeciwko niemu wszelkiego rodzaju strachy – mówi Wszechmocny Pan – tak że miecz jednego skieruje się przeciwko drugiemu” – Ezech. 38:21. A więc strach i zamieszanie – rozwalenie od wewnątrz – miecz jednego przeciw

drugiemu. Do tego potrzebny będzie także wiatr – siła roznieśnięcia tego wszystkiego – rozluźnienie więzów wewnętrznych. Ważnym czynnikiem zbliżającym ludzi ku Bogu będzie zniszczenie podstaw ludzkiej cywilizacji – utratę zaufania we wszystko co ludzkie i bezbożne. Jezus mówi: „I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się” – Łuk. 21:25-26. Św. Piotr natomiast pisze:

**CZŁOWIEK MUSI DOŚWIADCZYĆ,  
ŻE BEZ BOGA NIE POTRAFI  
UZYSKAĆ ANI POKOJU, ANI  
BEZPIECZEŃSTWA, ANI ŻYWOTA.**

„A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” – 2 Piotra 3:10. Dzieła ludzkie, czyli urzędnictwa ludzkie – organizacje, ziemskie kościoły, dające złudną nadzieję, armie i wszelkie zabezpieczenia. Takim „zabezpieczeniem” dla świata jest zjednoczenie polityczne i religijne – jakie obecnie się kształtuje.

Zwróćmy uwagę na werset: „Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną” – 1 Tes. 5:3. Greckie słowo przełożone tutaj jako „bezpieczeństwo” (asfaleia) przekład interlinearny tłumaczy jako niezawodność, zaś Abramowiczówna jako zabezpieczenie przed potknięciem lub upadkiem, stałość, a także bezpieczeństwo osobiste. To wszystko będzie odjęte. Człowiek musi doświadczyć, że bez Boga nie potrafi uzyskać ani pokoju, ani bezpieczeństwa, ani żywota.

#### **A TERAZ CZYNNIKI POZYTYWNE:**

- Pierwszy – to cud zmartwychwzbudzenia.
- Drugi – to odjęcie ludzkich słabości ciała i warunki ekonomiczne. Izaj. 35:5-7 „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piasz-

czysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaje; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie.”

• Trzeci – ogromna wiedza i świadomość: Joel 3:1 „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia.”

• Czwarty – to związanie Szatana – usunięcie złych wpływów. Obj. 20:2-3 „I pochwylił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go do otchłani, i zamknął ją, i położył nad nim pieczęć, aby już nie zwodził narodów, aż się dopełni owych tysiąc lat. Potem musi być wypuszczony na krótki czas.”

Usunięte zostaną pewne przeszkody: Izaj. 35:8-9 „I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą, nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójda nią wybawieni.”

Jednym z ważniejszych elementów będzie ogromna pomoc – wykorzystane zostaną doświadczenia Chrystusa, Kościoła, Wielkiego Grona, proroków (jako książąt – widzialnej fazy rządów Bożych) oraz całego Izraela. Jest to bardzo istotne, że Stwórca odda zbawienie ludzi w ręce tych, którzy wcześniej uczyli się królestwa.

Takim istotnym elementem w dziele zbawienia będzie świadomość, że każdy będzie odpowiedzialny za swe postępowanie. Mówią o tym np. następujące zapisy:

1. (negatywny): „Nie będzie już tam niemowlęcia, które by żyło tylko kilka dni, ani starca, który by nie dożył swojego wieku, gdyż za młodzieńca będzie uchodził, kto umrze jako stuletni, a kto grzeszy, dopiero mając sto lat będzie dotknięty klątwą” – Izaj. 65:20 oraz „Lecz każdy umrze za swoją winę. Ktokolwiek spożyje cierpkie grona, tego zęby ścierpną” – Jer. 31:30, a także „Oto wszyscy ludzie są moi, zarówno

ojciec, jak syn - są moimi. Każdy, kto grzeszy, umrze” – Ezech. 18:4.

2. (pozytywny): „Jeżeli potem oręduje za nim jaki anioł, pośrednik, jeden na tysiąc, aby objawić człowiekowi jego obowiązek, i zmiłuje się nad nim: Wybaw go od zejścia do grobu, otrzymałem zań okup, to jego ciało odzyskuje młodzieńczą siłę, wraca do dni swojej młodości. Gdy modli się do Boga, ten jest dla niego łaskawy, pozwala mu oglądać z radością swoje oblicze i tak przywraca człowiekowi jego

sprawiedliwość” – Ijob 33:23-26. Widać wyraźny wpływ charakteru i myśli człowieka (po orędownictwie Chrystusa – w czasie naprawienia) na ciało – ciało odzyskuje młodzieńczy wygląd. Ludzie, będąc

świadomi tego wpływu, jeśli „znajdą miejsce pokuty” (chyba że grzech będzie tak mocno zespolony z grzesznikiem, że grzesznik nie będzie szukał zbliżenia się do Boga), zechcą powrócić do jedności ze swym Stwórcą.

Nade wszystko wpływ będzie wywierało środowisko – jak powiedziałem wyżej – warunki. Społeczność ludzka – ta dobra, z Izraelem na czele – będzie odrzucała wszystko, co złe. Będzie to sprzyjało masowemu naprawianiu charakterów.

I na zakończenie: Biblia mówi o dwóch sposobach rozprzestrzeniania się zbawienia, chociaż można mówić o wzajemnym uzupełnianiu się tych metod lub jednej – widzianej z dwóch stron:

1. Izaj. 2:3 „I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu”. Wcześniejsze, wzorcowe królestwo w Izraelu będzie miało ogromny wpływ na pozostałe narody, nacje.

2. Izaj. 44:5 „Jeden powie wówczas: Ja należę do Pana! Drugi nazwie się imieniem Jakuba, a inny wypisze na swojej ręce: ‘Własność Pana’ – i otrzyma zaszczytne imię ‘Izrael’”. Pojednane z Bogiem Królestwo Izraelskie będzie rozprzestrzeniało się na cały

---

**STWÓRCA ODDA ZBAWIENIE  
LUDZI W RĘCE TYCH, KTÓRZY  
WCZEŚNIEJ UCZYLI SIĘ  
KRÓLESTWA.**

---

świat – każdy będzie chciał do tego królestwa należeć i otrzyma zaszczytne imię Izrael – imię „walczącego z Bogiem”, walczącego o życie – jak Jakub przed spotkaniem z Ezawem.

Nie zapominajmy jeszcze o próbie: Obj. 20:7-10 „A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego i wyjdzie, by zwieść narody, które są na czterech krańcach ziemi, Goga i Magoga, i zgromadzić je do boju; a liczba ich jak piasek

morski. I ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I spadł z nieba ogień, i pochłonął ich. A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się też zwierzę i fałszywy prorok, i będą dręczeni dniem i nocą na wieki wieków.”

Zapewne nie o wszystkim tu napisałem, ale chyba wciąż za mało „widzę”.

Pozdrawiam, Bolesław Wyluda



### **Czysta przyjaźń**

Jak rzadka na tej ziemi czysta przyjaźń bywa,  
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa.  
Kto ma takich przyjaciół, że ich los nie zmieni,  
Niech to wyżej nad wszystkie bogactwa oceni.

*nadesłane*

### **Brak pytań?**

Może być tak, jak to swego czasu się zdarzyło. W przedziale jednego z pociągów jechało dwóch biskupów. Przysiadł się do nich pewien podróżny, był bowiem ciekaw, jakie rozmowy prowadzą między sobą, jakie tematy poruszają tacy wielce uczeni ludzie? Po bardzo długiej drodze, gdy pociąg przebył setki kilometrów, a oni żadnej rozmowy nie przeprowadzili – podróżny przyglądając się temu – zapytał: Przepraszam wasze ekscelencje, obserwuję was całą drogę i zauważyłem, że jadąc razem tyle godzin wcale nie rozmawiacie, absolutnie o niczym nie mówiliście? A o czym mamy mówić – rzekł jeden z nich – kiedy my już wszystko wiemy!

*nadesłane*

## **Myśli i zdania**

Nie należy wstydzić się ubóstwa. Istnieje o wiele więcej ludzi, którzy powinni wstydzić się swojego bogactwa.

*Johann Nestroy*

\*\*\*

Jeśli nie masz spokoju w sobie, nigdy nie znajdziesz go na zewnątrz.

*Marvin Gage.*

\*\*\*

Poznać prawdę nie wystarczy, trzeba ją pokochać.

*nadesłane*

\*\*\*

Odkąd nastał grzeszny świat, ucisk pomaga w „praniu szat”.

*nadesłane*



„Dobrym bój bojował”...

## Życie i działalność świętego Pawła

Kazimierz Tomiak

**P**aweł został ustanowiony apostołem nie przez ludzi ani za sprawą człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca.

### POWOŁANIE

„Wówczas spodobało się temu, który mnie wybrał, gdy byłem jeszcze w łonie matki, i powołał mnie przez łaskę swoją” – Gal. 1:15.

Większość narodu izraelskiego, choć źle pokierowana przez nauczonych w piśmie i znawców Zakonu, była świadoma na tyle (jak napisano), że oczekiwała Chrystusa, Mesjasza (Łuk 3:15; Jan 4:25). Żydzi spodziewali się pociechy dla Izraela, ale w mylny i niewłaściwy sposób. Nie byli w stanie odróżnić pierwszego przyjscia Zbawiciela od wtórego przyjscia. W tym błędnym zrozumieniu przyswoili sobie naukę Słowa Bożego o wtórym przyjsciu Mesjasza jako pozafiguralnego Eliasza, jak czytamy w Mat. 17:11 – „A Jezus odpowiadając rzekł im: *Eliaszci pierwszej przyjdzie i naprawi wszystko*” (BGd).

Spodziewali się, że Mesjasz, gdy się objawi w wielkiej chwale i mocy, oswoi ich z niewoli rzymskiej i uczyni ich potężniejszym narodem, do tego stopnia, że to oni będą odbierać podatki od innych, a nie odwrotnie. Bardzo im na tym zależało, szczególnie przedniejszym z nich i nauczonym w piśmie faryzeuszom. Toteż, gdy zobaczyli pokornego, uniżonego, ubogiego Nazarejczyka, nie przyjęli go. „Do swej własności przyszedł, ale go własni nie przyjęli” – Jan 1:11. „Nie poznali czasu nawiedzenia swego” – Łuk 19:44 (BGd).

Nasz Pan przyszedł w bardzo ważnym okresie czasu, gdyż był to okres żniwa Wieku Żydowskiego; Pan przyszedł zbierać plon z tego, co siali prorocy. Nie przyszedł, aby przekształcić plewy w pszenicę – to rzecz

niemożliwa. Przyszedł zbierać dojrzałą pszenicę, by ją zgromadzić do gumna (w Wieku Ewangelii), zaś plewy przeznaczył ku spaleniu (Mat. 3:12; Łuk. 3:17).

Saul z Tarsu również był wśród tych, którzy nie poznali tego czasu, ale jako gorliwy wykonawca Zakonu był prawdziwym Izraelitą (Gal. 1:1). Gdy jedenastu apostołów dokonało wyboru na miejsce Judasza, Bóg nie przyjął tego wyboru. Przewidział, że to miejsce jest od dawna przeznaczone dla uczonego, wykształconego Saula z Tarsu, jak czytamy w Gal. 1:15 – „Gdy się upodobało Bogu, który mnie odłączył z żywota matki mojej, i powołał z łaski swojej” (BGd).

**HISTORIA DOWODZI, ŻE SAUL  
BYŁ WYKSZTAŁCONY, ZNAŁ KILKA  
JĘZYKÓW I BYŁ FARYZEUSZEM.**

Śmierć naszego Pana dla większości narodu

izraelskiego i Rzymian nie miała wielkiego znaczenia. Zauważmy, ile mógł znaczyć człowiek skazany na śmierć w państwie, gdzie panował Tyberiusz, bardzo potężny, surowy cesarz, który przelał dużo krwi, a także Kalligula, Klaudiusz i Neron. Co mogło znaczyć życie lub śmierć biednego Nazarejczyka w ogromnym państwie skąpanym we krwi, gdzie ginęły tysiące niewolników? Później ginęły również i chrześcijanie, pod tą władzą zginął przecież także święty Paweł.

Historia dowodzi, że Saul był wykształcony, znał kilka języków i był faryzeuszem (odosobniony na służbę Bogu). Żyjąc przy swoim ojcu po studiach nauczył się tkania płótna i sporządzania namiotów – zawód bardzo przydatny (ludzie mieszkali pod namiotami). Dla Saula śmierć Pańska również nie miała wielkiego znaczenia. Będąc gorliwym wykonawcą Zakonu, posuwał się on czasami za daleko i popadał w fanatyzm. Saul z Tarsu nie dostrzegał i nie pojmował różnicy między fanatykiem a prawdziwym chrześcijaninem, który naprawdę gotowy jest oddać życie, a nie odbierać je.

Pozwolić uczniom Jezusa, aby nauka skazanego i uśmierconego człowieka szerzyła się bez przeszkód, było dla niego nie do pomyślenia – trzeba było według niego z całych sił bronić sprawy i honoru Boskiego, jak i prawa Bożego. Udając się w tym celu do Damaszku w wieku około lat 30, Saul nie zdawał sobie sprawy, że stanie się coś nadzwyczajnego. W drodze do Damaszku został wprowadzony na zupełnie inny tor myślenia. Nie spodziewał się, że na zawsze oderwie się od swojej młodości i przyjaciół. Jego przyjaciółmi byli dotychczas młodzi rabini z synagogi, z nauczycielem Gamaliellem na czele, bardzo poważanym pedagogiem Zakonu Mojżeszowego, oraz faryzeusze i wysocy urzędnicy. Historia podaje, że Saul musiał się rozstać również ze swoją cielesną rodziną. Rodzice niechętnie przyjęli decyzję syna. Tutaj rozpoczęły się w jego życiu nigdy wcześniej nie przewidywane komplikacje. „Kiedy przybliżył się do Damaszku, nagle oświeciła go światłość z nieba, a padłszy na ziemię usłyszał głos: Saulu, Saulu przeczże mnie prześladujesz?” Ujrawszy to cudowne zjawisko, Saul został oślepiiony, tak że trzeba było go prowadzić. Przez trzy dni nie widział, nic nie jadł ani nie pił (Dzieje Ap. 9:3-8 BGd).

Paweł był typowym przedstawicielem swego własnego narodu, który także został zaślepiiony i będzie trwał w tej ślepotcie trzy dni (symboliczne). „Dał im Bóg ducha twardego snu, oczy, aby nie widzieli, uszy, aby nie słyszeli, aż do dzisiejszego dnia” – Rzym. 11:8 (BGd). Aż do tego trzeciego dnia, gdy Kościół zostanie wybrany i uwielbiony – „zatwardzenie przyszło na część Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan, a tak wszystek Izrael będzie zbawiony” – Rzym. 11:25 (BGd).

O tych trzech dniach Pismo Święte wspomina w kilku miejscach:

- „A bądźcie gotowi na dzień trzeci” (2 Mojż. 19:11)

- Trzeci dzień wesela w Kanie Galilejskiej
- „Uzdrawiam dziś i jutro, a trzeciego dnia odpocznienie wezmę.”
- „Zburzcie ten Kościół, a w trzech dniach wystawię go, mówiąc o ciele swoim.”

Trzeci dzień ma, jak widać, ogólnie ważne znaczenie.

Pan nasz przyszedł na początku dnia piątego. Dzień piąty i szósty minęły, a siódmego dnia „weźmie odpocznienie”. Tego siódmego dnia Izrael znów przejrzy, zostanie uzdrowiony ze ślepoty i stanie się naczyniem wybranym w rękach Pańskich. Także i Saul trzeciego dnia został (po części) uzdrowiony, a zarazem spadły z oczu jego jako łuski i wnet przejrzał, a gdy powstał, ochrzczony został chrztem Janowym (Dzieje Ap. 9:18). Saul potrzebował powrotu do harmonii z Zakonem, od którego się mocno oddalił.

W ten sposób przygotowywał się do przyjęcia naszego Pana, to jest pozafiguralnego Mojżesza.

Apostoł Paweł był niestrudzonym, nieustającym pisarzem, dobrym bojownikiem wiary. W naszej lekcji mamy na uwadze jego wyjątkowe listy, tak zwane listy kanoniczne, umieszczone w Słowie Bożym. Paweł napisał siedem listów z rozmaitych okolic środkowej Azji i Europy, na przykład z Aten, i siedem listów z Rzymu.

Już na początku swojej misji Paweł doświadczył, co to znaczy być ściganym i prześladowanym. „Gdy upłynęło kilka dni, uradzili Żydowie między sobą, aby Pawła zabić, ale się dowiedział Saul o zasadzce ich. Strzegli też bram we dnie i w nocy, aby go zabili. Lecz uczniowie, wzięwszy go w nocy, spuścili go po powrozie przez mur w koszu” – Dzieje Ap. 9:23-25 (BGd). Bóg chciał udzielić Pawłowi cennej lekcji. Byłeś kiedyś prześladowcą innych, więc teraz będziesz miał prześladowców, których będziesz musiał się strzec i być nadzwyczaj ostrożnym aż do końca twego życia. Opieka jednak będzie ci zapewniona, nie zaniecham cię ani cię nie opuszczę.

---

**W DRODZE DO DAMASZKU  
ZOSTAŁ WPROWADZONY NA  
ZUPEŁNIE INNY TOR MYŚLENIA.**

---

### SŁABOŚCI

Pismo Święte podaje, a potwierdza to również historia, że Paweł był słabego zdrowia, małego wzrostu i miał słaby wzrok. Mimo tylu dokuczliwych dolegliwości, nie szemrał ani nie narzekał na swój los. „*Jeżeli się mam chlubić, z krewkości moich chlubić się będę.*” Choć trzy razy prosił Pana, by ból ciała odstąpił, otrzymał od Pana odpowiedź: „*Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonuje się w słabości*” – 2 Kor. 11:30; 2 Kor. 12: 7-10 (BGd). Słaby wzrok Pawła to nie cierpienie dla Chrystusa. Wszelkie cielesne cierpienia, które sami ściągnęlibyśmy na siebie, są sługami Szatana i przypominają nam, że dolegliwości te są spowodowane niewłaściwym postępowaniem.

W swej upadłej naturze człowiek skłonniejszy jest żalić się i ubolewać nad swoim przykrym stanem zdrowia, powodującym cierpienia, niż się tym chlubić. Święty Paweł był inny. Bądźmy wierni Panu, pijmy ten kielich goryczy, aby w przyszłości mieć udział w picu kielicha radości. Wspomnijmy nasze postanowienia, by nie szemrać ani nie narzekać, cokolwiek Jego opatrność raczy na nas dopuścić. Wiarą wiernie ufajmy Panu, gdyż jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy.

Uczniowie początkowo bali się Pawła: „*A gdy przyszedł Saul do Jeruzalem, próbował się przyłączyć do uczniów, ale się go wszyscy bali. Jednak Barnabasz upewnił ich o zmianie Saula na Apostoła*” – Dzieje Ap. 9:26,27 (BT).

### SPOTKANIE Z PIOTREM

Pokora Pawła została doświadczona – jakąż była ogromna różnica, i to pod każdym względem, między tymi osobami. Wykształcony faryzeusz, bogaty po rodzicach, znający kilka języków, posiadający kosztowne i trudne do nabycia obywatelstwo rzymskie oraz ukończone wyższe studia u

stóp Gamaliela, spotyka teraz i wita prostego rybaka. Jak dziwne są drogi Pańskie – pomyślał sobie na pewno. Jednak Paweł nie wywyższał się, ale pokornie powitał Piotra i z radością go przyjął.

### MISJA PAWŁA

Na samym początku Paweł starał się przekazać Żydom i Grekom to, co jemu zostało objawione. Mówił, że ma miejsce zmiana czasów, koniec Wieku Żydowskiego i początek Wieku Ewangelii, a szczególnie to, że Jezus był rzeczywistym Mesjaszem, Panem i Zbawicielem. Jednak trudno było Żydom przyjąć tę nową dla nich naukę. Myśleli, że to zdrada, i dla nich ten tok myślenia był nie do przyjęcia. Dlatego chcieli Pawła zabić i srogo go prześladowali. Jednakże nie mogli go zgładzić, bo Paweł był pod szczególną opieką Ojca. Miał być bowiem posłany do cesarza Agrypy i Festusa, którym z woli Pana miał przedstawić Ewangelię.

### NIEWOLNICTWO

Za czasów apostoła Pawła istniało jeszcze niewolnictwo, czego był on świadomy. Kupowano niewolnika za pieniądze – pamiętamy Onezyma, który był niewolnikiem u Filemona. Paweł również przyznaje się, że jest takim niewolnikiem, który został kupiony przez bardzo znaną osobę. „*Niechaj mi nikt trudności nie zadaje; albowiem ja piętna Pana Jezusa noszę na ciele moim*” – Gal. 6:17 (BGd).

Niewolnik bywał czasem źle traktowany, a nawet maltretowany, mógł zostać zatrzymany przez obcą osobę i przymuszony do wykonania rozmaitych prac. Jednak nie zawsze mógł być w ten sposób wykorzystany, bo gdy pokazał znamię cesarza lub jakiegoś wysokiego urzędnika, zostawiano go w spokoju. Nie chodziło o to, że ktoś bał się niewolnika, ale bał się jego pana, który mógłby go pociągnąć do odpowiedzialności za to, że jego niewolnik został bezprawnie wykorzystany. Paweł

był tego świadomy i korzystał z tej cennej lekcji. „Ja mam znanie Pana Jezusa, więc niech mi już nikt nie zadaje jakiegokolwiek służby.” Przecież nasz Pan to wysoka, zacna i chwalebna osoba.

### LISTY APOSTOŁA

W Piśmie Świętym listy apostoła Pawła nie są ułożone chronologicznie. Dzieje Apostolskie, spisane przez świętego Łukasza, opisują ogólnie podróże Pawła. Zaraz po tym opisie umieszczony jest List do Rzymian, pisany z miasta Korynt, a był to ostatni z siedmiu listów pisanych przed odjazdem do Rzymu. Gdy Paweł udał się w podróż, bracia w Rzymie byli powiadomieni o jego planowanym przybyciu. Ten cenny list uprzedził ich i uświadomił braci o zamiarze Pawła, że ich wkrótce odwiedzi. Podróż nie była tak łatwa jak dziś. „Pragnę was widzieć, by się razem ucieszyć. Już często zamyslał przyjść do was, ale zawsze były jakieś przeszkody” – Rzym. 1:11-13 (BGd).

Bracia otrzymali wiadomość o przybyciu Pawła do Italii, wyszli więc na jego spotkanie. To bardzo ucieszyło apostoła. Nie zapominajmy, że Paweł był więźniem i apelował do cesarza. Dzieje Ap. 28:15,16 – „Gdy usłyszeli bracia o nas, wyszli przeciwko nam, i Paweł zachęcony będąc, nabrał śmiałości” (BGd). Możliwe, że Paweł martwił się jak to będzie, gdy dojdzie na miejsce, a nikt nie pojawi się na jego spotkanie.

W Biblii jako ostatnie umieszczono listy: do Tytusa, do Filemona i do Żydów. Nie są to wcale ostatnie listy Pawła, ponieważ ostatnim listem świętego Pawła napisanym przed śmiercią był drugi List do Tymoteusza.

W Koryncie Paweł otrzymał smutną wiadomość od zboru w Tesalonikach, że dość sporo braci i sióstr, których Paweł znał, zakończyło pielgrzymkę. Delikatny, współczujący apostoł pisze im listy ku zachęceniu i wzmocnieniu. „A nie chcemy, bracia abyście wiedzieć nie mieli o tych,

którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają” – 1 Tes. 4:13 (BGd). Paweł daje tu kolejną lekcję o zmartwychwstaniu i dodaje w wersecie 18: „Pocieszajcie jedni drugich”.

Gdy Paweł wykonywał dalszą pracę misyjną w Atenach, Grecji i Koryncie, otrzymał drugi list, znów smutną wiadomość od braci Tesaloniczan. Niektórzy bracia nie zrozumieli pierwszego listu o wtórej obecności i głosili zwodniczą naukę, że wtóre przyjdzie jest bliskie i że wkrótce nadejdzie. Apostoł natychmiast napisał drugi List do Tesaloniczan, bojąc się, by ta niewłaściwa nauka nie rozszerzyła się. Paweł pisze: „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwszej przyszło odstąpienie i byłby objawiony on człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad tym wszystkim, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie podając się za Boga” – 2 Tes. 2:3-12 (BGd).

---

**OSTATNIM LISTEM ŚWIĘTEGO  
PAWŁA NAPISANYM PRZED  
ŚMIERCią BYŁ DRUGI LIST DO  
TYMOTEUZA.**

---

### WAŻNIEJSZE WYDARZENIA Z MISJI APOSTOŁA PAWŁA

Paweł otrzymuje list od zboru w Koryncie – tam znów pojawiły się trudności i niebezpieczeństwo, że zborowi grozi rozerwanie (1 Kor. 3). Jeden brat stoi po stronie Pawła, drugi Apollosa. Paweł pisze i daje instrukcje ze słowami: „Jako niemowlątka karmiłem was mlekiem, gdyż twardego pokarmu znieść nie mogliście” – 1 Kor. 3:1. Paweł nie chciał pozwolić na takie rozdzielanie, a gdy do niego doszło, usiłował to prędko naprawić. Był to naprawdę żołnierz Chrystusowy, który nie prowadził wojny z żołnierzami tego samego pułku, tej samej brygady, gdyż tacy muszą bojować razem. „Albowiem, gdy kto mówi: jam Pawłowy, a drugi: jam Apollosowy, aż cieleśnymi nie jesteście? Bo któż jest Paweł, a kto Apollos? Jedno służy. Lecz ani ten, co szczepi, ani ten, co polewa, ale Bóg, który wzrost daje.”

Czy dziś, przy końcu Wieku Ewangelii, zborom nie grozi takie niebezpieczeństwo? Jeden z tego stowarzyszenia, inny z innego, tak jakby nazwa stowarzyszenia mogła nam dać przepustkę do nieba.

Zbór z Koryntu postawił Pawłowi kilka pytań, na które apostoł z przyjemnością odpowiadał:

- o małżeństwie,
- o zachowaniu się siostr w zborze,
- o spożywaniu mięsa ofiarowanego bałwanom,
- o wieczerzy – jak ją godnie obchodzić,
- o miłości,
- o zmartwychwstaniu.

Przy tym ostatnim temacie pojawiła się trudność, ponieważ niektórzy wierzyli w powstanie tego samego ciała, pytając: „*Jakoż wzbudzeni bywają i w jakim ciele wychodzą?*”. Paweł dość surowo odpowiada: „*O niemądry!*

*Co ty siejesz nie bywa ożywione, jeżeli by nie umarło.*

*A gdy siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć, ale gołe ziarno jako się trafi, albo pszeniczne, albo inne. Ale Bóg daje mu ciało jako chce, każdemu nasieniu*

*jego własne ciało*” – 1 Kor. 15:35-38 (BT).

Święty Paweł wypowiedział kilka innych rad i wskazówek, zanim udał się do Macedonii (w Grecji). Gdy powrócił do Jeruzalemu, nadszedł czas, aby przygotować się do podróży do Rzymu, gdyż zawsze pojawiała się jakaś przeszkoda (Rzym. 1:13). Była to jego trzecia podróż. Udając się do Rzymu, Paweł otrzymał również rozmaite wieści, dobre i niedobre. Dowiedział się o niepowodzeniu w zborze galackim. Pisze im więc list i po krótkim pozdrowieniu napomina: „*Dziwuję się, iż tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał ku lasce Chrystusowej do innej ewangelii*” – Gal 1:6. Niektórzy Galatowie wracają do Zakonu, inni oddalają się od prawdziwej Ewangelii. Święty Paweł mocno się rozgniewał na Galatów: „*O nierozumni Galaci, któż zdołał was uwieść?*” – Gal. 3:1 (BT). „*Ale choćby i my, albo anioł z nieba głosił wam inną Ewangelię od tej, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty*” – Gal. 1:8 (BGd).

Na podstawie opisu i przestrogi apostoła można wywnioskować, że niektórzy ludzie głosili błędną naukę o powołaniu w Wieku Ewangelii. Takie nauki apostoł starał się wyjaśniać: „*Proszę was tedy ja, więzień w Panu ... jedno jest ciało, jeden duch, jako też powołani jesteście, w jednej nadziei powołania waszego*” – Efezj. 4:1-4.

Żyjemy przy końcu Wieku Ewangelii. O tym czasie apostoł Paweł pisał w swoich listach: „*Zatwardzenie przyszło na część Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan, a tak wszystek Izrael będzie zbawiony*”... „*A toć będzie przymierze moje z nimi*” – Rzym. 11:26,27. Będzie to Nowe Przymierze (Hebr. 8:8). Można tu zauważyć, że gdy wejdzie zupełność z pogan, czyli gdy Kościół wybierany i powołany z pogan przejdzie poza wtórą zasłonę, to zaraz po tym cały Izrael

będzie zbawiony, pod Nowym Przymierzem. Nie ma mowy o tym, żeby między wyborem Kościoła a wybawieniem Izraela była wybierana jakaś inna klasa, która by otrzymała życie na ziemskim poziomie przed

ustanowieniem Nowego Przymierza. Podsumowując tę apostołską lekcję stwierdzamy, że po wyborze Kościoła cały Izrael będzie zbawiony pod Nowym Przymierzem (Hebr. 8:8; Rzym. 11:25-27).

#### OSTATNI LIST

Drugi List do Tymoteusza jest ostatnim listem, pisany krótko przed śmiercią Pawła. Święty Paweł dostał się do więzienia za czasów cesarza Nerona i przeczuwał, że grozi mu niebezpieczeństwo utraty nie tylko wolności, ale i życia. W tej sytuacji ostrzegał jeszcze braci: „*W dniach ostatecznych nastaną trudne czasy*” – 2 Tym. 3:1 (NP). Czasy, w których my żyjemy, są zdecydowanie trudne pod względem duchowego rozwoju.

Podczas czytania tego ostatniego listu ciśną się łzy do oczu. List był pisany jesienią, kiedy już robiło się chłodno (cele więzienne nie były ogrzewane). Święty Paweł prosi: „*Staraj się przyjść przed zimą, płaszcz, który*

**MOŻNA WYWNOSKOWAĆ, ŻE  
NIEKTÓRZY LUDZIE GŁOSILI  
BŁĘDNĄ NAUKĘ O POWOŁANIU W  
WIEKU EWANGELII.**

zostawiłem w Troadzie u Karposa, przynieś i księgi, zwłaszcza pergaminy” – 2 Tym. 4: 21; 4:13 (NP). „Staraj się przyjść do mnie szybko” – 2 Tym 4:9 (NP). Niestety, list ten nie dotarł do rąk Tymoteusza przed śmiercią apostoła. Krótko po napisaniu tego listu Paweł został ścięty.

Oto ostatnie słowa tego niestrudzonego bohatera wiary, który dla Pana, braci i swego narodu cierpiał bez szemrania i narzekania: „Albowiem ja już bywam ofiarowany, a

czas rozwiązania mego nadchodzi” (mówi tu o swojej śmierci). „Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarę zachowałem, zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan sędzią sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego” – 2 Tym. 4:6-8 (BGd).

Drodzy w Panu, starajmy się usilnie, abyśmy i my mogli dostąpić tej wspaniałej nagrody sprawiedliwości. □

## W oczekiwaniu Królestwa...

Przekonałiśmy się, że przy obecnym prawie społecznym nieuchronnie musi nastąpić albo wgnienie mas ludzkości w błoto niewolniczej służby dla ludzi bogatych i inteligentnych, albo obecny porządek społeczny runie pod panowaniem anarchii. Pismo Święte zapewnia nas, że stanie się to drugie, doprowadzając do straszliwej zemsty wobec wszystkich ludzi, bogatych i biednych, wykształconych i prostaków, by na tym dobitnym przykładzie wszyscy mogli się przekonać, jak niemądre jest samolubstwo i w przyszłości ocenić mądrość Boskiego prawa miłości. Pismo Święte zapewnia nas także, że ten „wielki ucisk” udzieli wszystkim straszliwej, ale w rezultacie bardzo pozytywnej lekcji. Jesteśmy przeto przygotowani do tego, by w następnym rozdziale rozważyć miejsca Pisma Świętego, które mówią o upadku „Babilonu”, czyli „chrześcijaństwa”, w wielkim zmaganiu, którym zakończy się obecny Wiek.

Widząc niepowodzenie chrześcijaństwa w przyswajaniu sobie ducha nauk Chrystusowych, widząc jak wiedza i wolność płynące z Jego nauk zostały przyćmione duchem złości i samolubstwa oraz dostrzegając w obecnych zapowiedziach nieuchronne zbliżanie się straszliwej klęski – anarchii i wszelkiego złego uczynku – jesteśmy jednocześnie przekonani o sprawiedliwości dozwolenia na to wszystko i rozpoznajemy w tym Boskie prawo odpłaty. Ubolewając nad złem, jakie towarzyszy odpłacie, zdajemy sobie sprawę z jej konieczności i sprawiedliwości. Przekonawszy się też, jaki będzie koniec miłosierdzia, które ostatecznie wypłynie z zastosowania tego specyficznego środka, nasze serca wykrzykują: „Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów” – Obj. 15:3 (NB).

Oczekuj poranka – on przyjdzie niezawodnie,  
Tak jak dzień, co po nocy następuje zgodnie.  
Jeszcze oczy tęskniące nic nie widzą w mroku,  
Zanim świt opromienił wątłe siły wzroku.  
Zanim światłem lży otarł dręczącej żalości,  
Zanim promieniem przebił ciemność wątpliwości,  
Czujesz, jak balsam rosy twoje stopy chłodzi,  
Jak z uśmiechem poranka, noc w otchłań odchodzi.

Oczekuj poranka, o ty, synu zmartwienia,  
Pobity i zgnębiony bezmiarem cierpienia.  
Dla spragnionych i głodnych świat nie zna litości,  
Co w ciemnowej koronie nieszczęścia i złości  
Próżno wśród mroków gęstych szukają pomocy,  
Gdy wokoło krąg wrogi zwierza siły nocy,  
Ty oczekuj poranka – przyjdzie niezawodnie,  
Tak jak dzień, co po nocy następuje zgodnie.

James Whitcomb Riley

C.T. Russell „Walka Armageddonu”

## „Na Straży”

Daniel Kaleta

„Na straży swej stać będę, i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie [Bóg] mówił, co bym miał odpowiedzieć po karaniu mojem” – Abak. 2:1.

**W** lipcu 1879 roku, w Allegheny w USA ukazał się pierwszy numer czasopisma redagowanego przez 27-letniego wówczas C.T. Russella pod tytułem „Zion’s Watch Tower and Herald of Christ’s Presence” („Baszta straży Syjonu i zwiastun obecności Chrystusa”). Pod tytułowym nagłówkiem umieszczone zostały słowa z Proroctwa Izajasza 21:11-12: „Stróžu! co się stało w nocy?” „Przyszedeł poranek.” Niewielki znak graficzny między słowami tytułu ukazywał basztę w murach obronnych oświetlaną promieniami wschodzącego słońca. W artykule redakcyjnym autor między innymi napisał:

To, że żyjemy w „ostatnich dniach”, w „dniu Pańskim”, przy „końcu” Wieku Ewangelii, a tym samym w brzasku nowej ery, jest nie tylko zauważalne dla pilnego, duchem kierowanego badacza Słowa, ale także dla świata, który dostrzega świadectwa potwierdzających znaków zewnętrznych. (...)

Tym, którzy „mają uszy ku słuchaniu” ZION’S WATCH TOWER ma nadzieję dostarczyć wsparcia i zachęty. [Czasopismo to] nie jest związane z żadnym człowiekiem, z żadną partią, z żadnym wyznaniem, ale z Biblią. Poczują się do związku miłości i sympatii ze wszystkimi, „którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa w nieskazitelności”. Stara się ono reprezentować „czyste panny”, przyszlą „Oblubienicę Chrystusa” i wraz z nimi uznaje tylko jednego Mistrza i Głowę – Chrystusa Jezusa.

Jak wskazuje nazwa [czasopisma], będzie się ono starało być punktem obserwacyjnym, z którego interesujące i pożyteczne zagadnienia mogłyby zostać ogłoszone „maluczkiemu stadku”, a jako „zwiastun obecności Chrystusa” pragnie udzielać „pokarmu na czas słuszny” dla „domowników wiary”. [R3]

Choć redaktor czasopisma „Zion’s Watch Tower” nie podaje, skąd zaczerpnął inspirację do użycia takiego tytułu, to jednak można się bez trudu domyślić, że były nią zacytowane powyżej słowa proroka Abakuka, które po

angielsku w tłumaczeniu King James brzmią: „I will stand upon my watch, and set me upon the tower, and will watch...” Jedynie słowo „Zion’s” („Syjonu”) jest dodane, jak się wydaje w nawiązaniu do wersetu z proroctwa Mich. 4:8. Słowo to usunięte zostało w 1909 roku z tytułu czasopisma, gdyż według objaśnienia redakcji za bardzo kojarzyło się w tamtym czasie z ruchem Dowie’go i działalnością kościołów afrykańskich (zob. WT 15.12.1908, R4294).

Słowa wersetu zamieszczonego pod nagłówkiem tytułowym, a umieszczanego także konsekwentnie na stronach tytułowych późniejszych wydań, również w języku polskim, potwierdzają związek z poczuciem misji, do jakiej poczuwał się redaktor czasopisma „Baszta straży Syjonu” – „Stróžu! co się stało w nocy? ... Przyszedeł poranek”, lub w pełnym brzemieniu: „*Woła na mię ktoś z Seiru: Hej, stróžu! co się stało w nocy? Stróžu! co się stało w nocy? Rzekł stróż: Przyszedeł poranek, także i noc*” – Izaj. 20:11-12. Z połączenia idei obu tych cytatów z Izajasza i Abakuka można zbudować ideologicznie nośny obraz: Na baszcie stoi stróż, który informuje mieszkańców symbolicznego Seiru o zbliżaniu się końca nocy i nastawianiu dnia, który przyniesie wielką zmianę w dziejach świata. Idea ta jeszcze mocniej obecna jest w graficznym projekcie, który znalazł się na okładkach czasopisma począwszy od 1909 roku – baszta w murach obronnych zamieniła się w latarnię na brzegu morskim, która wydaje światło niezależnie od pojawiających się, tak jak we wcześniejszym projekcie, promieni wschodzącego słońca.

Również polskie tytuły czasopism związanych z ruchem wolnych badaczy Pisma Świętego – kontynuatorów w obszarze języka polskiego ruchu zapoczątkowanego przez C.T. Russella – nawiązują wprost lub

pośrednio do wersetu z Proroctwa Abakuka: „Na straży swej stać będę”. Początkowo była to „Straż”<sup>1</sup>, a po drugiej wojnie światowej – „Na Straży”. Graficznie towarzyszyła temu tytułowi dość długo latarnia morska z okładek amerykańskiego „Watch Tower” po 1909 roku. Dopiero od pierwszego numeru w roku 1997 na okładce „Na Straży” pojawiła się baszta, tak jak w początkowych wydaniach pierwszego czasopisma badaczy Pisma Świętego.

Tytułowy werset czasopisma „Watch Tower” ma swoją kontynuację. Prorok stojący na baszcie, oczekujący na Bożą odpowiedź, otrzymuje polecenie: „*Napisz widzenie, a napisz rzetelnie na tablicach, aby je prędko czytelnik przeczytał*” – Abak. 2:2. Nic dziwnego, że i te słowa znalazły swoje zastosowanie w działalności C.T. Russella. W pierwszym tomie jego serii „Wykładów Pisma Świętego” opublikowany został wykres planu wieków, który z czasem stał się znakiem rozpoznawczym ruchu badaczy Pisma Świętego. Tytułowym werselem zamieszczonym na tym rysunku był właśnie cytat z proroctwa Abakuka 2:2. Widzenie zostało „rzetelnie napisane na tablicy” w najpopularniejszej na owe czasy formie wykresu.

Innym nawiązaniem do wersetu z proroctwa Abakuka jest nazwa pewnej stałej rubryki w czasopismach badaczy Pisma Świętego. Począwszy od roku 1881 w „Watch Tower”, a później również w polskich czasopismach ruchu badaczy, regularnie ukazywały się tzw. „widoki z wieży”, czyli prorocze obserwacje wydarzeń światowych, a także sytuacji wewnętrznej w obrębie działalności badaczy. W pierwszym „widoku z wieży” w grudniowym numerze z roku 1881 redaktor „Watch Tower” w artykule pod tytułem „View from the ‘Tower’” zamieścił krótką informację o szerokim oddźwięku (40-50 listów dziennie), jaki znalazła książka „Pokarm dla myślących

chrześcijan” (pierwotnie I-go tomu „Wykładów Pisma Świętego”), oraz przedrukował dwa przykładowe listy od czytelników i propagatorów tej książki.

Dziś, po blisko 125 latach od wydania pierwszego numeru „Watch Tower” z basztą strażniczą w znaku graficznym, warto ciągle zastanawiać się, do czego zobowiązuje ten tytuł i znak graficzny, do czego zobowiązują redaktorów i czytelników słowa proroka: „*Na straży swej stać będę, i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie* [Bóg] *mówił.*” Abakuk, który najpierw domagał się ukarania grzeszącego Izraela (Abak. 1:1-4), a potem ubolewał nad srogością kary, wymierzonej rękami Chaldejczyków (Abak. 1:12-17), teraz stoi na posterunku, czujny i milczący, w pokorze oczekujący na słowo Boże, które gdy tylko usłyszy, ma dokładnie zapisać, aby inni mogli je prędko przeczytać. Owa postawa milczenia, nadsluchiwania, oczekiwania na Bożą odpowiedź jest zalecana przez wiele miejsc Pisma Świętego (Ijoba 39:37-38; Izaj. 30:15; Sof. 1:7). Nader często zdarza się, że ludzie sami skądinąd sprawiedliwi i dobrzy są bardzo surowi w ocenianiu innych, bardziej grzesznych grzeszników. Człowiek punktualny bywa bardzo surowy dla spóźnialskich. Dobrzy chrześcijanie często czują się upoważnieni do ubolewania nad obojętnością i niskimi standardami innych „gorszych” chrześcijan. Z drugiej jednak strony, widząc nadciągającą karę obawiają się, by zło zanadto nie triumfowało. W tym szpagacie oczekiwań warto szukać postawy milczenia i pokory, postawy nasluchiwania. Być może Pan Bóg będzie miał nam coś do powiedzenia. A wtedy starajmy się to szybko i wyraźnie napisać, najlepiej na tablicy mięsistych serc, aby każdy łatwo mógł w naszej postawie rozpoznać największą prawdę czasów ostatecznych i wszystkich innych czasów, że Bóg jest miłością. □

<sup>1</sup> W latach 1919-1925 ukazywało się niezależne od Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. (zwanego „Towarzystwem”) czasopismo pod tytułem „Strażnica”, jednak ze względu na zastrzeżenia prawne „Towarzystwa” w maju 1925 tytuł czasopisma niezależnego został zmieniony na „Straż”, co redakcja opatrzyła następującym komentarzem: „Otóż pomimo przysługującego nam prawa do całego tytułu ‘Straż-nic-a’ postanowiliśmy podzielić się z prezydentem Towarzystwa tym tytułem i dla siebie zostawiamy ‘STRAŻ’, a ‘nic’ odstępujemy...” (wyróżnienia oryginalne, zob. „Straż”, 1925/05)



# Dlatego, że miłujemy braci

Watch Tower

„My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci” – 1 Jana 3:14.

Cieszy nas, iż możemy wydać świadectwo, tak na podstawie osobistej styczności, jak i przez korespondencję z Badaczami Pisma Św., którzy w znacznej większości stanowią naszych Czytelników, że w ostatnich paru latach znacznie wzrosła w łasce. W porównaniu do minionych lat daje się zauważyć większą miarę ducha Bożego, ducha miłości.

Nie tylko objawia się to w służeniu Prawdzie, lecz także w okazywaniu sympatii jednych ku drugim, jak również ku wszystkim chrześcijanom oraz ku „wszystkiemu wzdychającemu stworzeniu”. Tak właśnie powinno być, że każdy rok, miesiąc i tydzień powinien zaznaczyć się postępowaniem we wzrastaniu na podobieństwo Chrystusowe, zgodnie ze słowami: „Kto nie posiada ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”, czyli nie będzie miał działu w królestwie, jakkolwiek po otrzymaniu różnych kar i ćwiczeń, potrzebnych do rozwoju charakteru, może otrzymać błogosławieństwa, jakie Pan będzie uważał za właściwe.

Pamiętajmy także, że dalej apostoł dowodzi, iż Boskim postanowieniem odnośnie Kościoła jest, by każdy z nas indywidualnie osiągnął podobieństwo do obrazu Syna Bożego, naszego Pana (Rzym. 8:29). Z pewnością, że tak wyraźne określenie Boskiej woli i warunków, na jakich możemy swoje powołanie i wybranie mocnym uczynić, powinno być dla nas wielką zachętą.

Dostrzegamy jednak u wielu, iż pomimo widocznego postępu, ujawniają się w niektórych zgromadzeniach niesnaski powodujące mniejsze lub większe kłopoty i niezadowolenie. Ponieważ prawda uczyniła nas wolnymi i otworzyła oczy naszego wyrozumienia, wskazała nam nasze własne niedoskonałości

oraz niedoskonałości innych o wiele wyraźniej, aniżeli mogliśmy je widzieć przedtem. Jeżeli zatem nie zdobędziemy się na większy stopień miłości, to może się w nas rozwinąć skłonność do wynajdywania wad i krytykowania drugich.

Możemy sobie na to bezpiecznie pozwalać w stosunku do nas samych i naszego własnego charakteru. Możemy dopatrywać się wad w sobie, krytykować samych siebie, niejednokrotnie z wielką dla siebie korzyścią, ale nawet i w tym nie należy się posuwać zbyt daleko, aby nie zapominać Pańskiej chwalebnej obietnicy, że On sądzi nas według intencji naszych serc, a nie według naszych niedoskonałych wysiłków. Jest możliwe, że uda nam się lepiej rozsądzić swe własne niedoskonałości – na ile one były nierozumne, lecz jeśli chodzi o słabości drugich, to są one próbą naszej miłości,

cierpliwości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności itp. Próby takie są jednak bardzo korzystne. Modlimy się, aby nam Pan dopomagał do wzrostu w łaskach ducha świętego. Powinniśmy więc pamiętać, że jedynym sposobem, w jaki On nam może w tym względzie dopomóc, jest zsyłanie nam różnych prób i doświadczeń w tym zakresie. Moc naszego charakteru i nasz wzrost w łasce będzie zależał od tego, czy próby te przyjmujemy we właściwym duchu.

## DOWÓD, ŻE JESTEŚMY NOWYMI STWORZENIAMI

Tekst nasz zdaje się dowodzić, że miłość do braci jest jednym z najpiękniejszych doświadczeń chrześcijańskich. Ktokolwiek jest pewny, że posiada prawdziwą miłość do wszystkich braci, prawdziwą sympatię dla nich, zdobywa tym samym bardzo mocny

**KĄDZY ROK, MIESIĄC I TYDZIEŃ  
POWINNIEN ZAZNACZYĆ SIĘ  
POSTĘPEM WE WZRASTANIU NA  
PODOBIEŃSTWO CHRYSZTUSOWE.**

dowód biblijny, że jest nowym stworzeniem, że przeszedł ze śmierci do żywota. Temu zaś, kto zamiast miłości żywi ku braciom inne uczucia, brak jest jakichkolwiek dowodów, że znajduje się on w społeczności z Bogiem jako nowe stworzenie.

O jak wielką byłoby to dla nas pomocą, gdybyśmy zawsze to mieli na pamięci! Czyż nie należy się jak najczęściej sprawdzać, czy znajdujemy się jeszcze w łasce u Boga i czy znajdujemy się z Nim w społeczności jako nowe stworzenie, które przeszło ze śmierci do żywota? Jeżeli chcemy się sprawdzić, dysponujemy werselem, którego zastosowanie powinno sprawić nam pokój i radość, jeśli znajdujemy się we właściwym stanie serca. A jeśli znajdujemy się w złym stanie, to tekst ten powinien zabrzmieć jak alarm i skierować naszą uwagę na niebezpieczeństwo, w którym znajduje się nasze nowe stworzenie.

W wielu zgromadzeniach powodem niesnasek jest stosunek zgromadzenia do jego sług. Na ile my to możemy rozsądzić, wada znajduje się czasem po jednej, a czasem po drugiej stronie. Często pytają nas o obowiązki starszych zborowych, o odpowiedzialność zborów itp.. Ogólnie rzecz biorąc wolimy pytających odsyłać do obszernej rozprawy, jaka na ten temat znajduje się w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Nie widzimy, w jaki sposób rady tam podane moglibyśmy poprawić. Wierzymy, że gdyby to, co tam jest napisane, było gruntownie zbadane, myśli i wskazówki tam zamieszczone mogłyby znaleźć zastosowanie w każdej sprawie.

W sprawach doktrynalnych wolimy prywatnych listów wcale nie pisać; albowiem w niektórych wypadkach przekonaliśmy się, że osoby, które listy takie otrzymały, albo ich nie rozumiały, albo też tylko częściowo powiadomiły o ich treści tych, z którymi o danej sprawie dyskutowały. Inni znowu mówili: „Brat Russell napisał tak a tak w Wykładach Pisma Św., lecz teraz otrzymałem od niego list, który wskazuje, że zmienił on swe zdanie

w tej sprawie”. Chcemy zapewnić wszystkich naszych przyjaciół, że jeśli zmienimy nasze zdanie dotyczące prawdy, to nie omieszkamy przedłożyć tego czytelnikom tak prędko jak to tylko możliwe. Dopóki nie zauważycie takiej wzmianki w Watch Tower, nie zwracajcie na rzekome różnice uwagi; raczej trzymajcie się nauk podanych w Wykładach Pisma Św., jakby one były napisane wczoraj i bezpośrednio dla was.

### ZASADY ZARZĄDZANIA KOŚCIOŁEM

Dokonując krótkiego podsumowania zasad, jakimi rządzić się ma Kościół Chrystusowy, można zauważyć, że: Pomędzy chrześcijanami są ją dwa poglądy co do administracji kościoła.

1) Kościół tzw. episkopalny twierdzi, że sprawy kościoła mają być kierowane, zarządzane przez biskupów, a to dlatego, że są oni rzekomo apostołskimi biskupami, to jest następcami apostołów, obdarzeni apostołską mądrością, natchnieniem i władzą do rządzenia kościołem i jego sprawami. Pogląd ten podzielają i utrzymują kościoły: rzymsko-katolicki, jak również grecko-katolicki i anglikański.

2) Drugi pogląd, tzw. kongregacyjny, twierdzi, iż każda kongregacja (zbor) jest oddzielnym ciałem i ma prawo rządzić sobą, ustanawiać własne reguły dla własnego dobra, zgodnie z Boskim kierownictwem. Kongregacjoniści, baptyści i wielu innych twierdzą, iż oni rządzą się w taki sposób.

---

**W WIELU ZGROMADZENIACH  
POWODEM NIESNASEK JEST  
STOSUNEK ZGROMADZENIA  
DO JEGO SŁUG.**

---

Inne denominacje, przy mniejszym lub większym zamieszaniu i nieśtałości, dzielą autorytet pomiędzy duchowieństwo i laików. My twierdzimy, że porządek, o jakim mówi Pismo Św., obejmuje w sobie oba te poglądy. Pismo Św. uczy, że dwunastu apostołów było i jest dotąd episkopatem – jedynymi natchnionymi upoważnionymi apostołskimi biskupami. Cokolwiek oni uznali za związane (obowiązujące) na ziemi, jest obowiązujące dla całego ludu Bożego, a cokolwiek oni uznali za rozwiązane na ziemi, to jest nie-

obowiązujące dla kościoła i za takie zostało również uznane i w niebie. Z tego punktu zapatrywania możemy widzieć jak prawdziwe są słowa Jezusa wypowiedziane o tych, którzy sami się nazwali apostołskimi biskupami. Jezus nazwał ich „kłamcami” i „fałszywymi apostołami”, ponieważ nie są apostołami w żadnym znaczeniu tego słowa (Obj. 2:2; 2 Kor. 11:13), dlatego nie mamy słuchać ani w jakimkolwiek stopniu uznawać roszczeń tych biskupów, których Szatan uwiódł, że jakoby mieli posiadać apostołską władzę, czyli apostołską spuściznę.

Lud Boży znajduje się pod władzą pierwotnego episkopatu, który się składa z 12 apostołów Barankowych, ich także uważa za swój autorytet i przewodnika, jest więc on organizacją z episkopalną formą rządu, czyli podlega władzy apostołskich biskupów – poza tym organizacja kościoła jest właściwie kongregacyjna. Każde zgromadzenie ludzi poświęconych Panu jest absolutnie wolne i powinno mieć swoją własną wiarę w Pismo Św. i w kosztowne prawdy biblijne. Żadne zgromadzenie ani żadna jednostka nie powinna być wiązana jakimkolwiek ślubami innego zgromadzenia lub innej jednostki.

Kongregacje, zgromadzenia, czyli zbory łącząc się razem do jednego dzieła, by wspólnie chwalić Boga i służyć Jego sprawie, powinny to czynić pod wpływem oceny Boskiego charakteru i planu. Oni nie znajdują się pod jakimkolwiek zarządem lub władzą oprócz biblijnego episkopatu, to jest apostołskich nauk. Co zaś do starszych i diakonów każdego zgromadzenia, to ci powinni być obrani przez swoje zgromadzenie i zgodnie z instrukcjami Pisma Św. Żadna ziemская władza nie ma prawa wtrącania się lub pośredniczenia pomiędzy instrukcjami postanowionych od Boga dwunastu apostołów a zgromadzeniem ludu Bożego, które zebrało się zgodnie i na podstawie apostołskich przepisów. To obala wszelkie pretensje władzy, jaką rości sobie papieństwo,

jak również i władze wszystkich apostołskich biskupów, którzy niesłusznie władzę takową sobie przypisują.

Skoro diakoni i starsi, pasterze i nauczyciele są wybierani na swe stanowiska przez głosy braci do pełnienia odpowiedniej służby, to dowodzi to, że zgromadzenie ma większy autorytet aniżeli jego słudzy. Zgromadzenie jednak nie powinno forsować swych upodobań, ale stosować się wiernie do Boskich przepisów danych przez apostołów w Piśmie Św.. Widzimy więc, że właściwy sposób prowadzenia w tym względzie spraw zborowych nie był należycie przestrzegany przez wiele stuleci – z wielką stratą dla kościoła. Niektórzy brali jedną stronę prawdy, a inni drugą, a bardzo mało było takich, którzy uznawali całą prawdę w tej sprawie. Fakty dowodzą, że podobnie rzecz się miała z każdą prawie nauką. Choć szczegóły odnośnie tej sprawy opisane są w VI tomie Wykładów

Pisma Św., to jednak w tym, co powiedziano powyżej, mieści się cała zasada. Kto dobrze pojmie tę zasadę, powinien być w stanie zrozumieć także szczegóły. Uporządkowanie więc różnych szczegółów i spraw każdego zgromadzenia zgodnie z Pismem Św. powinno być tylko kwestią rozwagi i spokojnych obrad. Tak więc, choć zgromadzenie daje starszym pewien autorytet i służbę, naznacza również pomocników jako diakonów, to jednak zarówno starsi i jak i diakoni są odpowiedzialni przed zgromadzeniem, czyli przed zbozem.

#### **ZBÓR JEST WYŻSZY NIŻ JEGO SŁUDZY**

W razie jakiejś kwestii dyskusyjnej osąd, czyli decyzja zgromadzenia powinna być uznana za właściwą w danej sprawie. Choćby się później okazało, że decyzja ta była niemądra, to Pan tę omyłkę zgromadzenia obrócić może w dobro – w pewną lekcję dla zboru. Dla zilustrowania takiego przypadku podamy pewien przykład: Gdyby w jakiejś sprawie osąd zgromadzenia różnił się od osądu starszego lub starszych, to właściwą rzeczą dla

---

**ŻADNE ZGROMADZENIE ANI  
ŻADNA JEDNOSTKA NIE POWINNA  
BYĆ WIAZANA JAKIMIKOLWIEK  
ŚLUBAMI INNEGO ZGROMADZENIA  
LUB INNEJ JEDNOSTKI.**

---

starszych byłoby poddać się wyższej instancji, którą jest zgromadzenie; albowiem ten, co upoważnia, stoi wyżej niż upoważniony. Pańskie zarządzenie dla zgromadzenia, czyli zboru jest następujące: „*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest pośrodku ich*” – Mat. 18:20. Pan obiecał być ze zgromadzeniem. On nie powiedział: „Gdziekolwiek będzie starszy, tamem jest i tam się do niego zbierze zgromadzenie”, ale rzekł: Gdziekolwiek będzie zgromadzenie, tamem jest, a każde zgromadzenie może sobie postanowić starszych, których ja uznaję za przedstawicieli zgromadzenia i będę im błogosławił stosownie do tego, na ile oni będą się starali być odpowiednim naczyniem do pełnienia mojej służby dla dobra zgromadzenia.

Takie zrozumienie prawdziwej społeczności pomiędzy starszymi a zborom powinno dopomóc starszym do rozwijania w sobie owoców i łask ducha św. opisanych przez św. Pawła, jak: pokora, łagodność, cierpliwość, braterska uprzejmość, wytrwałość, miłość itp.. Lec z drugiej strony, członkowie zboru obrawszy jednego ze swej liczby, aby służył zborowi jako starszy i starał się o jego dobro, powinni żywić nadzieję, że wyboru tego dokonali mądrze i zgodnie z Boskim Słowem i Jego wskazówkami. Mając taką nadzieję wszyscy w zgromadzeniu powinni dopomagać starszemu i dodawać mu otuchy, a tym bardziej, gdy widzą, że on stara się czynić wolę Bożą i wiernie poświęca swój czas i talent w usługiwaniu zborowi.

Gdyby zaś z czasem bracia i siostry poznali, że nieodpowiednio zrozumieli apostołskie dorady i nie zastosowali się do nich wybierając starszych, dokonawszy wyboru nieodpowiedniego brata, to i tak powinni odnosić się do niego z łagodnością i dobrocią, pamiętając, że obierając go popełnili błąd, który powinien być naprawiony przy następnych wyborach. Doświadczenie takie powinno także pobudzić wszystkich członków zboru do większego czuwania i modlenia

się, aby na przyszłość mogli lepiej rozeznaczyć wolę Pana i uczynić lepszy wybór.

### **OBOWIĄZKI ZBORU**

Z tego punktu zapatrywania wynika, że zgromadzenie decyduje o wszystkich takich sprawach jak: ile zebrań ma być, gdzie się mają odbywać, jakiego rodzaju mają być te zebrańia, przez kogo mają być prowadzone itp.. W żadnej z takich spraw nie ma decydować starszy, choć jako członek zgromadzenia ma

on prawo do wypowiedzenia swej opinii na równi z każdym innym członkiem. Odpowiednio do tego, na ile jest on ceniony, opinia jego będzie w zgromadzeniu przeważać. Pomimo to zgromadzenie nie powinno zapominać, iż bez względu

---

**WSZYSCY W ZGROMADZENIU  
POWINNI DOPOMAGAĆ  
STARSZEMU I DODAWAĆ MU  
OTUCHY, A TYM BARDZIEJ, GDY  
WIDZĄ, ŻE ON STARA SIĘ  
CZYNIĆ WOLĘ BOŻĄ.**

---

na to, jak wysoko ceniony byłby brat starszy, to jednakże nie jest on przewodnikiem zboru. Starsi, jak również i inni, mają mieć posłuch na tyle, na ile umiejętnie tłumaczą nauki Pisma Św..

Wierzmy, że gdyby powyższe zasady były rozumiane, uznane i obserwowane w zgromadzeniach, to rozterek byłoby coraz mniej. Starsi, trzymając się wyznaczonych dla nich zadań i starając się służyć statecznie, zgodnie z powyżej przytoczonymi zasadami, unikaliby wszystkiego, co nie wchodzi w zakres ich obowiązków i co mogłoby wywołać zamieszanie w zgromadzeniu.

### **NAJGLÓWNIJSZA PRZYCZYNA SPORÓW**

Wierzmy, iż główną przyczyną sporów w kościele jest ogólnie rzecz biorąc pycha. Czasami starszy podejmuje się czynić dla zgromadzenia więcej aniżeli ono sobie życzy i sięga poza zakres działań, do których ono go upoważniło. Czasem straszy może zostać zwiedziony przykładem innych denominacji chrześcijańskich i zacznie uważać swoje starszeństwo jako stanowisko autorytetu górującego nad zgromadzeniem, a nie jako pełnienie służby – oznacza to, że zapomniał on, iż władza spoczywa w rękach zboru, któ-

rego on jest sługą. Czasami wina leży po stronie niektórych członków zgromadzenia, którzy stając w obronie praw i autorytetu zboru posuwają się aż do krańcowości i niepotrzebnie molestują starszego, krytykując go nawet za czynienie czegoś dobrego, jeśli nie czyni tego w sposób, jaki podobałby się tym zbyt wymagającym braciom. Miłość powinna stosować złotą regułę. Powinniśmy udzielić starszemu tyle właściwej wolności działania, ile byśmy jej sami chcieli mieć, gdybyśmy się na jego miejscu znajdowali, pod warunkiem jednak, że wolność ta jest w zupełnej zgodzie ze Słowem Bożym. Ponadto należy pamiętać, że starszy jest sługą całego zgromadzenia, a nie tylko niektórych poszczególnych członków, przeto jakakolwiek krytyka jego postępowania, powinna pochodzić od zgromadzenia, a nie od pojedynczych członków.

Jeśli jakiś członek zboru ma jakąś ważną myśl, którą starszy ignoruje, powinien on mieć prawo zapytania o zdanie zgromadzenia w danej sprawie. Pytanie takie powinien on wstawić zarówno z myślą o sobie, jak i dla owego starszego, by poznał odpowiedź, lecz żaden członek nie powinien wszczynać krytyki starszego lub wyszukiwać wad w jego sposobie służenia.

Gdyby zgromadzenie przyznało rację starszemu, brat, któryby myślał inaczej, ma wolność nadać myśleć tak jak mu się podoba, lecz powinien zastosować się do woli większości. Innymi słowy pokój i porządek w zgromadzeniu są czynnikami bardzo cennymi i pomocnymi do czynienia postępu i nieodzownymi przy badaniu Pisma Św.. Nie powinno się czynić nic takiego, co naruszałoby pokój i porządek, chyba że działałoby się coś rzeczywiście niezgodnego z Pismem Św.. Gdyby zaś sprawa się tak miała, to członek wykazujący niezgodność danej sprawy z Pismem Św. powinien mówić niewiele o swej opinii, ale raczej o zasadzie Pisma Św., która została rzekomo pogwałcona.

### „MIŁOŚĆ BRATERSKA NIECHAJ TRWA”

Myśli powyższe zostały skreślone w tej intencji, aby dopomóc do zachowania pokoju i jedności w gronie tych wszystkich, którzy niniejsze pismo czytają. Ufamy, iż wszyscy złączeni jednym świętym duchem pragną rozumieć i czynić tylko to, co jest dobre – tylko to, co jest miłe i przyjemne przed Bogiem i pożyteczne w Jego sprawie. „*Albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni*”; „*A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego*” – 1 Kor. 12:13; Rzym. 8:9. Przyczyna, dla której między nami, którzy pragniemy być jedno z Panem, posiadać jedną wolę i jednego ducha, powstają jednak różne trudności, jest to, że nie rozumiemy niektórych zasad, jakimi Bo-

skie rozporządzenia są kierowane. Możemy być pewni, że zasady te są słuszne i doskonałe. W miarę, na ile poznajemy te zasady i na ile się do nich stosujemy, zachowamy między sobą większy pokój i z radością dopomagając sobie będziemy wzajemnie do osiągnięcia onego królestwa, w którym mamy otrzymać udział z naszym Panem.

Pamiętajmy o tym, że gdy miłujemy wszystkich braci, to mamy pewne świadectwo, że miłujemy ich jako nowe stworzenie; a jeżeli miłujemy braci, to znaczy, że nie uczynimy im żadnej krzywdy, że nie będziemy mówić o nich źle, chyba tylko w razie absolutnej konieczności; w końcu nie będziemy nawet domyślać się złego z ich słów lub czynów. „*Miłość jest wypełnieniem zakonu*”; „*Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim mieszka przez swego ducha*”, bo choćbyśmy całą naszą majątność rozdali ubogim i choćbyśmy wydali ciało nasze na spalenie dla sprawiedliwości, a nie mielibyśmy miłości – ducha Bożego, bylibyśmy niczym w oczach Bożych (Rzym. 13:10; 1 Jana 4:16; 1 Kor. 13:3). □

---

**POWINNIŚMY UDZIELIĆ  
STARSZEMU TYLE WŁAŚCIWEJ  
WOLNOŚCI DZIAŁANIA, ILE  
BYŚMY JEJ SAMI CHCIELI MIEĆ,  
GDYBYŚMY SIĘ NA JEJ  
MIEJSCU ZNAJDOWALI.**

---

Ludwig Schneider

## Jerozolima – punkt zapalny

### II Brama Gnojna: Jeruzalem – tęsknota Żydów

**B**rama Gnojna (hebr. Szaar ha-Asz-pot) jest małą bramą. Z trudnością przejeżdża przez nią autobus, który wiezie ludzi na modlitwy pod Zachodni Mur (Mur Płachu). W czasach Jezusa brama ta leżała na zboczu prowadzącym do Piekielnej Doliny (hebr. Gehenna). Wraz z murem południowym została przez sułtana Sulejmana przeniesiona ze zbocza na północ. W czasach biblijnych wyrzucano przez tę bramę nieczystości – wprost do stromo opadającego wąwozu, stąd nazwa „Gnojna”. Ponieważ w wąwozie śmieci paliły się dzień i noc, nazwano go Piekelną Doliną. W licznych jaskiniach, które wciąż istnieją, zamieszkiwali naznaczeni, którzy żywili się z odpadów. Arabowie nazywają tę bramę Brama Bab el-Magharibe – Brama Maurów.

Gdy pierwszy raz szedłem przez Bramę Gnojną, aby dostać się pod Mur Płachu – było to w roku 1964 jeszcze za czasów jordańskich – brama ta stanowiła jedynie wąskie przejście, które w zasadzie nie zasługiwało na określenie „brama”. Potem Jordańczycy rozszerzyli tę bramę, umieszczając na szczycie brzydki stalowy dźwigar, aby mogły przejeżdżać tamtędy autobusy. Dopiero w latach 80-tych ówczesny burmistrz Teddy Kollek kazał przebudować tę bramę i nadać jej dzisiejszy kształt i piękno.

Ten, kto wkracza do Jerozolimy przez Bramę Jaffy, chce dostać się na wielki bazar i pociąga go orientalny urok. Kto przez Bramę Lwią wchodzi na Stare Miasto, jest zainteresowany głównie zabytkami chrześcijańskimi. Kto natomiast przybywa do Jeruzalem przez Bramę Gnojną, niesie ze sobą pewną dozę tęsknoty za Bogiem i Syjonem, połączonej z poczuciem, że jest się nareszcie u celu, nic bowiem tak nie wiąże tego, kto dziś odwiedza to miejsce z biblijną przeszłością, jak Zachodni Mur. Nawet Żydzi, którzy nie uznają Boga i Biblii, pod Zachodnim Murem płaczą.

Zachodni Mur (hebr. HaKotel Marawi) był w czasach biblijnych zewnętrznym murem okalającym Plac Świątyni, a zatem nie samą Świątynię. Poprawna nazwa to „Mur Zachodni”, jednak łzy wylewane pod tym murem przez pokolenia sprawiły, że określa się go „Murem Płachu”. Pewien pisarz napisał o nim: „Są ludzie z sercami z kamienia i są kamienie, które mają serca”. Z jednej strony Zachodni Mur symbolizuje dramat żydowskiej historii, a z drugiej strony nie ma żadnego innego centralnego symbolu nadziei jak ten mur, bowiem tak jak mur ten przetrwał wszystkie czasy, tak i naród żydowski przeżył wszystkie dziejowe burze.

Gdy w roku 70 n.e. Rzymianie zburzyli Świątynię i rozwalili mury miasta, naczelny wódz Tytus rozkazał swoim czterem generałom zrównać z ziemią także Plac Świątynny, a więc również otaczające go mury. Jednak Flavius Silvia, który miał zniszczyć Zachodni Mur, przekonał Tytusa, aby wysoki na 43 metry mur zostawić, ponieważ w przeciwnym razie przyszły świat nie dowie się, jak potężne miasto zdobyli Rzymianie – kamienie gruntowe zachodniego Muru ważyły do 400 ton, co nawet dla dzisiejszych środków transportu stanowiłoby prawie niemożliwe do rozwiązania zadanie. Taki ciężar można by przewieźć po jednej sztuce dopiero na 80 sterowanych hydraulicznie, i to każda z osobna, osiach. Dałoby się wprawdzie taki mur zbudować, ale nie usunąć.

W „Born Judas” zostało zanotowane:

Gdy budowano Plac Świątyni, przydzielano kolejne fragmenty budowy rodzinom. Bogate rody zleciły wykonanie swoich odcinków prac obcym robotnikom, miały one bowiem pieniądze, aby im zapłacić. Mur Zachodni przypadł biednym rodzinom. Ponieważ ich członkowie nie mieli pieniędzy, aby wynająć ludzi, sami własnoręcznie i w pocie czoła wznosili ten

mur. Wykonywali tę niesamowicie ciężką pracę dla Pana, ich Boga. Mówi się, że gdy skończyli, miał się im objawić anioł, który rzekł, że ponieważ budowali ten mur z całego serca, z całej duszy i z całej mocy dla Najwyższego, przetrwa on po wsze czasy – dlatego stoi on do dzisiejszego dnia i stanowi dowód tego, co potrafi miłość. Dlatego też nigdy nie opuściła tego miejsca obecność Boża – Schechina.

Kto przypatruje się kamieniom ciosowym, popada w zdumienie, jakkolwiek dzisiaj oglądać można tylko „małe” kamienie. Kamienie, które leżą poniżej poziomu ówczesnego placu, mają natomiast rozmiar do 12 metrów długości, 3 metrów wysokości i 4 metrów szerokości, co oznacza, że, jak już było powiedziane, mają ciężar do 400 ton, a pochodzą z oddalonych około 600 metrów tzw. „Kamieniołomów Salomona”, znanych także pod nazwą „Groty Sedekiasza”, gdzie zobaczyć można niedokończone kamienie ciosowe i wykutego w skale macierzystej anioła (cheruba). Ponieważ labirynty tej groty prowadzą aż do Jerycha, król Sedekiasz skrył się tu, aby ratować się przed swoim prześladowcą Nabuchodonozorem. Został jednak schwytany podczas ucieczki i po oślepieniu zawiedziony do Babel.

Tak zwany kamień jerozolimski jest zupełnie wyjątkowy w skali światowej ze względu na swój skład. Wapień kwarcowy jest trochę podobny do dolomitu, ma jednakże biało-żółte, czasami także krwisto-czerwone zabarwienie i jest twardszy niż inne kamienie wapienne, ma również wyższą, specyficzną masę (2,95–3,05 g/cm<sup>3</sup>). Dzięki krystalicznym fragmentom błyszcząc odbija światło, przy czym powstaje przepiękny połysk. W zależności od działania światła kamień jerozolimski zmienia swe zabarwienie i blask. Właśnie dlatego, że w określonych porach dnia mury Jerozolimy połyskują niczym złoto, miasto to było od zawsze opiewane przez Żydów i chrześcijan jako „miasto ze złota”.

Jeruszałajm szell Zahaw  
We-szel Nechoszet we-szel Or  
Halo lechol Sziraich ani Kinor.

O, Jeruzalem, miasto ze złota,  
miedzi i świetlistego blasku;  
chcę być harfą dla twoich pieśni.

(Naomi Schemer)

Ktokolwiek próbował wiertarką wywiercić otwór w kamieniu jerozolimskim, potwierdzi, że jest on bardzo twardy. Gdy w początkach mandatu brytyjskiego, w latach 1922-1930, przybywały do Eretz Izrael tysiące Żydów z Europy, miał miejsce – szczególnie w Jerozolimie – boom budowlany, co nie podobało się Arabom. Ponieważ kamieniołomy w kraju były w rękach Arabów, a kamieniarzami byli także Arabowie, rząd brytyjski wyszedł im naprzeciw i wydał zarządzenie, że wszystkie domy w Jerozolimie muszą być zbudowane z kamienia jerozolimskiego. To spowodowało nie tylko przekazanie monopolu na nowe budownictwo w ręce Arabów, ale uzależniło wznoszenie nowych budynków od tempa pracy arabskich kamieniarzy, a ci oczywiście hamowali żydowski boom. Arabowie się cieszyli, Żydzi się złościли, a Brytyjczycy mieli spokój.

Po ogłoszeniu powstania państwa izraelskiego w 1948 roku wybuchła wojna o niepodległość. Kraje Ligi Arabskiej wypowiedziały wojnę nowonarodzonemu państwu żydowskiemu. Bardzo szybko Jerozolima została otoczona przez przeważające siły wroga. 84.200 Żydów z Jerozolimy, w większości ofiary Holocaustu, nie miało prawie broni i chroniło się w swoich domach. Arabowie ostrzeliwali zatem domy, które sami dla Żydów zbudowali. Jednak ich kule odbijały się od kamieni i nie mogły się przez nie przebić. Arabowie oskarżyli w związku z tym Brytyjczyków o to, że wydając wówczas owe zarządzenie popierali Żydów, a w istocie Brytyjczycy uchwalili to prawo przeciwko Żydom. Podobnie czytamy w 1 Mojż. 50: 20: „Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre”. Jeszcze dziś istnieje prawo, że wszystkie budowle w Jerozolimie muszą być budowane albo wykańczane przy użyciu tego kamienia.

Powróćmy jednak do wcześniejszej historii. Gdy w roku 326 chrześcijaństwo stało się religią obowiązującą w Cesarstwie Rzymskim, pośród cesarzy chrześcijańskich

nasiliła się tendencja do tego, by Plac Świątynny pozostawiać w stanie ruin, aby przez to dobitniej światu pokazywać, że kościół pokonał judaizm. Ani Żydzi, ani żydowscy chrześcijanie nie mogli przebywać w Jerozolimie. Ostateczna likwidacja judaizmu miała stać się przechodzącym do historii faktem. Tylko raz w roku, 9. Av (Tisza BeAv), w rocznicę zburzenia Świątyni Jerozalemskiej, wolno było Żydom przybywać do Jerozolimy, aby pod jedynym, co pozostało – pod ich ukochanym murem – oplakiwać zniszczenie Jeruzalem. Są dowody historyczne na to, że w owym dniu żaloby chrześcijańscy propagandiści potrafili wmieszać się w tłum Żydów i głosić im, że wraz ze zburzeniem Świątyni chrześcijaństwo zajęło miejsce judaizmu.

Wtedy, w roku 362, cesarzem Rzymu został Julian Apostata (Odszczepieniec). Odrzucił dopiero co wprowadzone chrześcijaństwo i odnowił pogański kult bóstw. Na znak zwycięstwa nad chrześcijaństwem chciał ponownie wznieść Świątynię w Jerozolimie, co spotkało się z poparciem żydowskich saduceuszy, ale z krytyką Żydów faryzejskich, którzy byli przekonani, że odbudowa Świątyni czasowo ma się wiązać z przyjściem Mesjasza, a w cesarzu Julianie Mesjasza nie widzieli. I tak trzęsienie ziemi zburzyło rozpoczętą budowę – tylko stary Mur zachodni stał dalej. W roku 363 cesarz Julian został zamordowany w bitwie pod Orontos. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: „A jednak zwyciężyłeś, Galilejczyku!”; jego naśladowcy uczynili znowu z chrześcijaństwa religię państwową.

Rycerze Krzyżowi, którzy w 1099 roku dokonali tak krwawego zdobycia Jeruzalem, byli powodem nie dających się wypowiedzieć cierpień żydowskich i muzułmańskich mieszkańców Jerozolimy. Jako że tylko Żydzi wiedzieli, gdzie znajdowały się resztki świątynnego muru, nieliczni z tych, którzy przeżyli masakrę, mogli powrócić do Jeruzalem. Krzyżowcy mogli natomiast zbudować na Placu Świątynnym swoje Templum Domini, Katedrę na Skale, a niedaleko od niej główną siedzibę Zakonu Rycerskiego. Gottfried von Bouillon odrzucił propozycję koronowania

go na króla Jerozolimy, bo, jak rzekł: „W Jeruzalem może panować tylko jeden król, a jest nim Chrystus w koronie cierniowej”. Rozkazał, aby określenia Templum Domini używać w odniesieniu do Bazyliki Grobu. Nie zważając na to wszystko, 25 grudnia 1100 roku graf Balduin koronował się na króla Jerozolimy. Królestwo Jerozolimskie przeszło później na Habsburgów i było częścią Świętego Rzymskiego Cesarstwa Narodu Niemieckiego, wzięło kres w roku 1806 pod naciskiem Napoleona, który zmusił cesarza Franciszka II do złożenia korony.

W ten sposób Mur Zachodni przetrwał także Święte Rzymskie Cesarstwo Narodu Niemieckiego. Gdy pewien żydowski pielgrzym modlił się przy tym murze, usłyszał w sobie głos: „Synu, przyłóż ucho do tego muru. Jaki głos słyszysz?”. Wsłuchał się i usłyszał gruchotanie gołębiczy oraz słowa: „Biada tym, z powodu czyich grzechów zburzyłem mój Dom. Zaprawdę, jako żyję ja, Pan, odbuduję znowu mój Dom, aby cały świat poznał, że ja jestem on Święty Izraelski. Nie uczynię tego ze względu na was, ale ze względu na moje Święte Imię. Wrócę znowu na Syjon, a ze mną mój lud”. Gdy Sulejman Wspaniały (zm. 1566) przebywał w Jerozolimie i pytał mieszkańców, gdzie stała żydowska Świątynia, powinien móc zobaczyć mur. Jednak nikt nie mógł mu dać odpowiedzi. Ze swego pałacu widział jedynie górę śmieci, która przeszkadzała mu, bo nie tylko wyglądała okropnie, ale też cuchnęła. Zauważył, że nie tylko mieszkańcy Jerozolimy, ale też ludzie z Betlejem wyrzucają tam swoje odpady. Spytał więc chrześcijan z Betlejem, dlaczego przynoszą swoje śmieci do Jerozolimy, tak jakby nie było śmietnisk w ich mieście. Ci mu odpowiedzieli, że zostali pouczeni, iż każdy, kto w tym miejscu wyrzuci swoje śmieci, spełnia uczynek zasługujący na nagrodę. Zaciekawilo to sułtana. Kazał po całej górze śmieci porozrzucić złote monety. W odpowiedzi na to ludzie rzucili się do uprzątnięcia odpadów i niczym wiatr wszystkie usunęli, aby móc znaleźć monety. Tym sposobem Zachodni Mur znowu ujrzał światło dzienne, a sułtan dowiedział się, gdzie stała żydowska Świątynia.



W XIX wieku Żydzi ortodoksyjni wbili w mur gwoździe jako znak tego, że tak jak mocno gwoździe tkwią w tym murze, tak pewnie jak skała jest spełnienie Boskiej obietnicy o powrocie wszystkich Żydów na Syjon, a tym samym pod ten mur.

Gdy w 1964 roku stałem pod Murem Płaczu, pewien jordański policjant wskazał na te gwoździe i śmiał się, pytając w ten sposób, czy Żydzi rzeczywiście wierzą, iż kiedykolwiek tu wrócą. Był w błądzie, bo 7 czerwca 1967 roku powrócili oni pod Zachodni Mur. W międzyczasie poziom placu przed Zachodnim Murem został obniżony i gwoździe znalazły się gdzieś wyżej. Dziś nie mogą już dojrzeć tych gwoździ, ale za to widzę, tak jak było obiecane, Żydów, którzy powrócili na Syjon.

W Misznie (Traktat Middot) jest napisane: „Kapłani dbali o to, by w Świątyni w trzech miejscach pełnić straż: w Bet Awtinas, w Bet HaNicot i w Bet HaMoked. Spośród Lewitów pięciu trzymało straż przy pięciu bramach Wzgórza Świątynnego, czterech na czterech narożnikach murów i pięciu przy pięciu bramach dziedzińca”. Ci kapłani i Lewici stanowili gwardię honorową, bowiem dzień i noc stali na straży dla uczczenia Świątyni. Pod koniec XIX wieku rabbi Hillel Gelbstein przywrócił ten zwyczaj i powołał pełnych bojaźni Bożej mężczyźni, aby na zmianę pełnili straż na Zachodnim Murze. Ponieważ Arabowie widzieli w tym odradzenie się żydowskiej służby świątynnej, ciągle przepędzali stróżujących Żydów. Rabbi Gelbstein pozostał nieugięty i przetrzymał, dzięki czemu aż do dzisiejszego dnia na Zachodnim Murze stoi żydowska straż, która dzień i noc czuwa i modli się – aż objawi się Mesjasz.

Przy końcu XIX wieku przybył do Eretz Izrael ortodoksyjny Żyd z Grodna, Moses Diskin. Był bogaty i pobożny oraz przekonany o tym, że jeszcze za jego życia przyjdzie Mesjasz. W starych pismach znalazł on informację, że w czasach biblijnych kapłani mieli własny tunel, poprzez który mogli bez przeszkód oddalać się od mas ludu i przechodzić do wnętrza Świątyni. Ponieważ Diskin nie mógł chodzić, obawiał się, że gdy

Mesjasz pojawi się na Wzgórzu Świątynnym, Har HaBayet, cały lud pośpieszy do niego, a on z powodu kalectwa i naporu tłumu pozostanie z tyłu i Go nie zobaczy. W związku z tym zaczął szukać tego tunelu kapłanów, znalazł go i nakazał odkopać, aby móc przezeń udać się do przychodzącego Mesjasza i stanąć tuż przed Nim. Diskin zmarł, a Mesjasz nie przyszedł. Zachowały się jednak jego notatki na temat tunelu. Gdy Żydom udało się odzyskać jerozolimskie Stare Miasto i Zachodni Mur, na nowo powołano gwardię honorową. Naczelnym rabinem Zachodniego Muru, rabbi Gez, znał historię Diskina. Poleciał swoim ludziom nie tylko pełnić straż i modlić się, ale również odnaleźć tunel i w tajemnicy go odkopać. Znaleziono tunel takim, jakim był w czasach biblijnych. Jego ściany były ozdobione sztukaterią jeszcze z czasów herodiańskich. Niestety dowiedzieli się o tym Arabowie i niespodziewanie ortodoksyjni Żydzi w tunelu stanęli twarzą w twarz na przeciw gotowych do bójki muzułmanów, którzy chcieli ich przepędzić, nie dali jednak rady. Później wkroczyła izraelska policja i dla podtrzymania pokoju usunęła Żydów, zaś w tunelu pod Świątynnym Placem postawiono mur oddzielający. Gdy byłem w tym tunelu i ujrzałem ów mur, pomyślałem sobie: „Także i ten mur nie zatrzyma Mesjasza!”

Plac modlitewny przy Murze Płaczu zajmuje obecnie 70 z 485 metrów jego długości. Po stronie południowej opiera się on o pochodzące z czasów średniowiecznych i uformowane z gruzu wzgórze, ponad którym wije się ścieżka prowadząca do Bramy Magreb, przez którą niegdyś wchodziło się na Plac Świątynny. Na krańcu północnym plac modlitwy graniczy z mamelucką budowlą Makhemeh. Mniej więcej jedna trzecia części placu, teren położony na południowym krańcu, zarezerwowana jest dla kobiet, pozostałe dwie trzecie – dla mężczyzn. Nie ma to nic wspólnego z dyskryminowaniem kobiet, lecz po prostu z faktem, iż w judaizmie głównie mężczyźni modlą się i uczęszczają na nabożeństwa. Na 100 członków synagogi 80 to mężczyźni.

Zachodni Mur tworzą ogromne kamienie ciosowe. Jedyne górna część składa się z wielu mniejszych kamieni. Ma to swą historię. Mufti

Jerozolimy, Haj Amim el-Husseini, przywódca muzułmańskiej społeczności religijnej w Jerozolimie, który jako przyjaciel Adolfa Hitlera, w Berlinie w 1941 r. wzywał przez nacjonalistyczne radio cały świat: „Zabijajcie Żydów, gdziekolwiek ich znajdziecie!”, kazał położyć te dodatkowe rzędy kamieni na Zachodnim Murze, aby zaznaczyć w ten sposób arabskie prawo własności do niego.

W Koranie (Sura 17,1) istnieje zapis, że Mohammed w widzeniu sennym udał się na swym koniu El-Buraq do „dalekiego meczetu” (dosłownie). Mohammed osobiście nigdy nie opuścił Arabii. Tak więc jego podróż była tylko snem. Gdy w swoich początkach w VII wieku muzułmanie szukali tego „dalekiego meczetu” najpierw w Kairuan (Maghreb), a potem w Damaszku (Syria), skąd zostali odprowadzeni, pozostała im tylko Jerozolima jako „daleki meczet” i trzecie święte dla nich miasto. To pokazuje, że Jerozolima ani dosłownie, ani symbolicznie nie pojawia się w Koranie. Bez zważania na to, od tamtej pory wszystko zostało przepisane z uwzględnieniem Jerozolimy. Pierwotnie miejsce, gdzie Mohammed miał przywiązać swego konia, znajdowało się po wschodniej stronie muru okalającego Plac Świątynny. Gdy jednak w 1870 roku pierwsi Żydzi wrócili na Syjon i rozpoczął się żydowski ruch syjonistyczny, dla którego Mur Zachodni był symbolem żydowskiego ożywienia na Syjonie, muzułmanie napisali historię ponownie i zmienili miejsce,

przy którym Mohammed przywiązał konia, z muru wschodniego na Zachodni, aby odmówić Żydom prawa do ich najświętszego miejsca.

Potem miała miejsce wojna sześciopodstawowa. W dniu 7 czerwca 1967 roku armia izraelska wkroczyła do starej części Jerozolimy. Skoczek spadochronowy Mosche Amirav tak opisuje pierwsze minuty na murze: „Jedna grupa zwiadowców rozglądała się za jakimś murem. Nawet się nie zatrzymaliśmy, aby popatrzeć na meczet Omara. Coś kazało nam wciąż iść naprzód. Pod mur! Nerwowo przepychaliśmy się przez wąską Bramę Magreb. Nagle stanęliśmy jak porażeni piorunem. Zapadła cisza. I oto stał przed nami! Święty i potężny! Tylko raz w życiu doznałem takiego uczucia świętości. Powoli, powoli zbliżałem się do muru jak kantor, który pełen świętego wzruszenia podchodzi do zwoju Tory. Ze łzami w oczach słuchaliśmy dźwięków szofaru i wypowiedzieliśmy – tak jak tam staliśmy przed tym murem brudni w naszych mundurach – słowa: „Błogosławiony jesteś, o Panie, Boże nasz, Królu wszechświata, który nas zachowałeś i strzegłeś aż do dzisiejszego dnia”. Nie zdołałem powiedzieć „Amen”. Przyłożyłem dłoń do kamieni i łzy napłynęły mi do oczu – nie moje łzy, lecz łzy całego Izraela, łzy nadziei, że wkrótce zjawi się Mesjasz. (cdn.) □

Drugi rozdział książki:  
*„Jerozolima – punkt zapalny”*  
 Z niemieckiego tłumaczyła:  
 s. Barbara Kaleta

### **Mówi się, że:**

w Jerozolimie nie stała nigdy żydowska świątynia i że w Jeruzalem nie znaleziono ani jednego wartościowego archeologicznego kamienia „pochodzenia żydowskiego”, natomiast wszystko jest „pochodzenia islamskiego”.

### **Faktem jest, że:**

Religia islamska powstała w roku 622 po Chrystusie. Natomiast założenie stolicy przez króla Dawida i budowa Świątyni przez Salomona sięgają mniej więcej roku 1000 przed Chrystusem. Jak można zatem utrzymywać, że wszystkie znaleziska archeologiczne w Jerozolimie są pochodzenia islamskiego? Aby zatrzeć wszystkie ślady żydowskiego pochodzenia Jerozolimy muzułmanie zniszczyli w 1999 roku ponad 18000 metrów kwadratowych archeologicznych pozostałości ze świątynnego placu, które wskazywały na żydowskiego właściciela tegoż miejsca. Archeolodzy z Izraela, jak i z innych krajów oraz przedstawiciele UNESCO złożyli protest na ręce ówczesnego premiera Ehuda Baraka. Ten jednak nie chciał się tym zająć, aby nie zakłócić rokowań pokojowych z Palestyńczykami. Tak doszło do unicestwienia mających 2000-3000 lat skarbów i teraz muzułmanie mogą mówić, że na placu świątynnym w Jerozolimie nie ma ani jednego żydowskiego kamienia.

Ludwig Schneider

Z ŻYCIA ZBORÓW

## Zbory w Żywcu i Moszczanicy

*„Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:3-7.*

**P**ierwszym Zborem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego na Ziemi Żywieckiej był Zbór w Gilowicach. Znaczna część braci zamieszkująca w pobliżu Żywca nie miała stałego miejsca nabożeństw. W Łodygowicach mieszkał br. Józef Kania, który pracował na kolei jako maszynista i w związku z tym mógł dojeżdżać do Zboru w Kozach i do br. Targosza mieszkającego koło Wadowic. Braterstwo Xawera i Wawrzyniec Klisiowie z Oczkowa dojeżdżali do Gilowic. W miejscowości Radziechowy mieszkał brat Jan Sapeta, który wrócił z USA. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych przebywał na zebraniach, gdzie przemawiał br. Russell. W miejscowości Stary Żywiec mieszkali braterstwo Przybyło, którzy czasami pieszo udawali się do Gilowic. Z Pleśnej do Żywca przywędrowała wraz ze swoją rodziną siostra Maria Holesz. W Pleśnej miała ona kontakt z braćmi: Kuczerą, Szarkowiczem, Makarą, Juśkiewiczem. Od nich przywiozła Prawdę do Żywca.

Na przełomie lat 1932/33 moja mama Maria Kłusak poznała Prawdę od siostry Holesz i 6 miesięcy później przyjęła chrzest. Mniej więcej w tym czasie bracia z Gilowic, Kóz, Chrzanowa i Andrychowa rozpoczęli starania o utworzenie Zboru w Żywcu. Bracia starsi ze Zboru w Gilowicach – Józef Luber, Franciszek Kastelik, Józef Pyclik, Jan Kuźnik, Jan Rusin – przyjeżdżali do nas z usługą duchową. Kilkakrotnie odwiedził nas br. August Stahn. W 1934 roku postanowiono, że zebrania będą odbywały się w Żywcu, w domu moich rodziców, Marii i Józefa Kłusaków. Mój tata był tylko sympatykiem, ale wspólnie z mamą wypisał się z kościoła katolickiego.

Bezpośrednio po powstaniu Zboru na moich rodziców przyszło doświadczenie. Po krótkiej chorobie, w 1934 roku zmarła

moja 3-letnia siostra. Rodzice zdecydowali, że pogrzebem zajmą się bracia. Wykładem usłużył br. Luber. Rodzina mamy i taty pominięcie kościoła w tak ważnej uroczystości uznała za błąd. Doszło do tego, że brat mojego taty chciał odebrać sobie życie. Rodzina mamy wyrzekła się nas. Na ogrodzeniu naszego domu wieszano części starej garderoby i różne plakaty; jeden z nich pamiętam do dziś: „Składajcie ofiary, bo tu kościół kociej wiary”. Jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że moi rodzice przetrwali tamten trudny okres. Wprawdzie od tamtych wydarzeń wiele się zmieniło, wyrasta trzecie już pokolenie, nabożeństwa nadal odbywają się w moim domu, ale ciągle wyczuwamy jakiś chłód i obojętność.

W 1936 roku wspólnie z braćmi z Gilowic w naszych zabudowaniach zorganizowana została konwencja.

W Moszczanicy, niedaleko Żywca, mieszkała wielodzietna rodzina Okrzesików. Spośród licznych rodzeństwa Michał Okrzesik rozpoczął naukę zawodu w Kętach. Następnie jako szewc-czeladnik podjął pracę w Andrychowie. Tam poznał Prawdę i wkrótce poświęcił się. W czasie okupacji został wysiedlony do pracy w Niemczech.

Tuż przed II wojną światową powstał nowy Zbór w Radziechowach. Zbór istniał bardzo krótko, bo w 1940 roku Niemcy wysiedlali ludność z całego powiatu żywieckiego. Najwięcej wysiedlono na Lubelszczyznę w okolice Włodawy. Nasza rodzina uniknęła wysiedlenia. Zabrano nam jedynie znaczną część literatury i zabroniono zgromadzania się. Pomimo tego bracia organizowali nieregularne zebrania.

Jesienią 1942 roku oficer niemiecki przyprowadził ze sobą do nas jakąś rodzinę niemiecką. Po obejrzeniu naszego mieszkania rodzina niemiecka zaakceptowała dom,

a oficer dał nam 2 godziny na opuszczenie tego miejsca. Z mieszkania mogliśmy zabrać wszystko, ale nic nie wolno było wziąć z zabudowań gospodarskich. Rodzice przekoczowali całą noc pod gołym niebem. Na drugi dzień braterstwo Holeszowie odstąpili nam jeden pokój, gdzie mieszkaliśmy do końca wojny.

Podczas wojny zmarli w Gilowicach bracia: Józef Luber i Franciszek Kastelik. Po powrocie z wysiedlenia jedna rodzina, w której były cztery osoby poświęcone, nie wróciła już do Prawdy. Rodziny, których domy zostały wyburzone przez Niemców, władze powojenne kierowały na ziemie zachodnie.

Po wojnie Zbór w Żywcu rozpoczął normalną egzystencję. Z usługą duchową odwiedzali nas bracia z Kóz i Chrzanowa, m.in. Władysław Kos, Franciszek Then, Józef Komendera oraz br. Władysław Jończy z Andrychowa. Przyjeżdżali również bracia pielgrzymi: Mikołaj Grudzień, Walenty Wojtkowski, Jan Gumiela, Maciej Lehnort, Henryk Kamiński i Henryk Grudzień.

W tym samym czasie w poszukiwaniu pozostałej w Moszczanicy rodziny powrócił z Niemiec br. Michał Okrzesik. Początkowo zamieszkał w Żywcu u br. Holeszów. Okazało się, że w międzyczasie jego najmłodszy brat, Józef Okrzesik nawiązał kontakty ze Świadkami. Słowa Prawdy, które usłyszał z ust Michała, sprawiły, że swoje kroki skierował do Zboru w Żywcu. Tutaj w niedługim czasie przyjął chrzest. Brat Józef Okrzesik miał wyjątkowy dar nawiązywania kontaktów, prowadzenia rozmów, argumentowania i przekonywania. Wkrótce do Prawdy przyprowadził swoje rodzeństwo i mamę, w sumie 9 osób. Praca brata Józefa Okrzesika sprawiła, że w latach 1945-47 do Zboru w Żywcu przybyła z Moszczanicy dość duża grupa osób zainteresowanych Prawdą. Ze względu na trudności związane z dojazdem do Żywca postanowiono utworzyć nowy Zbór. Początkowo zebrania odbywały się u braterstwa Klisiów w Oczkowie, a później w Moszczanicy. Był to rok 1948. Brat Wawrzyniec Kliś jako pierwszy obrany został

starszym Zboru w Moszczanicy. Zbór ten istnieje do dnia dzisiejszego. W 1948 roku staraniem Zborów w Moszczanicy, Żywcu, Bielsku-Białej i Kozach w zabudowaniach siostry Józefy Błachut urządzona została konwencja, w której przewodniczył br. Mikołaj Grudzień. Wykładami służyli bracia: Kosek, Targosz i Kaszyk. Rok później, dokładnie w tym samym czasie, kiedy na konwencji w Zemborzycach zginął m.in. br. Mikołaj Grudzień, odbyła się kolejna konwencja organizowana przez Zbory w Żywcu i Moszczanicy.

W pierwszym okresie po utworzeniu Zboru w Moszczanicy dużą pomoc w usłudze duchowej, obok braci z Żywca, nieśli bracia z Bielska-Białej: Władysław Kuśmierz, Stanisław Fajkis, Stanisław Dudziak i Antoni Zdrowak. Ze stałą usługą duchową przyjeżdżali bracia z Kóz: Władysław Kos, Franciszek Then, Władysław Sołczykiewicz, Stanisław Sablik i Józef Komendera. Po pierwszej konwencji zorganizowanej w 1948 roku Zbór w Moszczanicy liczył 35 osób. W okresie powojennym starszymi zboru byli: br. Józef Okrzesik, br. Kliś i br. Nieuważny. W ponad 50-letniej historii Zbór w Moszczanicy odwiedzali również pielgrzymi: br. Walenty Wojtkowski, br. Henryk Grudzień, br. Stanisław Kaleta, br. Jan Szczepanik, br. Władysław Jończy, br. Jan Ciechanowski i br. Teofil Mateja.

Później nastąpił trudny dla nas okres. Urząd Bezpieczeństwa kilkakrotnie przeprowadzał rewizje nie tylko w miejscu zebrań, ale również u braci starszych. W ten sposób bezpowrotnie straciliśmy znaczną część literatury i zabroniono nam regularnych zgromadzeń. Po interwencji brata Draguły rozpoczęliśmy kontynuowanie legalnych zebrań.

Po 10 latach przerwy w 1959 roku wspólnie ze Zborem w Moszczanicy urządziliśmy jednodniową konwencję w Radziechowach u siostry Błachut. Później, w roku 1969 i 1973 u braterstwa Szwedów dwukrotnie gościliśmy braci na dwudniowej konwencji. Zapewne część z nich do dziś pamięta oberwanie chmury w Moszczanicy.

W pobliskiej rzece urządzony był chrzest. Spośród uczestników tej uroczystości dwaj bracia – Henryk Plewniok i Aleksander Lipka – pełnią obecnie usługę duchową w naszym Zrzeszeniu.

Obecnie Zbór w Żywcu liczy 27 osób. W bieżącym roku mija 70 rocznica powstania naszego Zboru. W okresie tym długoletnią usługą duchową służyli bracia starsi: Józef Pyclik, Wawrzyniec Kliś, Józef Kania oraz obecnie br. Jerzy Honkisz i od 50 lat br. Józef Kłusak. Od samego początku zbieramy się w tym samym miejscu. Nabożeństwa mamy w każdą niedzielę. Przedmiotem naszych badań są: Ewangelia Mateusza i 2 List do Koryntian. Raz w miesiącu mamy wykład z Pisma Świętego oraz jedną godzinę przeznaczamy na zebranie z młodzieżą. Raz na dwa miesiące organizujemy Zebranie Świadectw. Co kwartał mamy szkołę proroczą.

Mimo, że obecnie Moszczanica jest już dzielnicą Żywca, to nadal na tym terenie istnieją dwa zbory. Zbór w Moszczanicy jest nieco mniejszy. Zebrania odbywają się dwa razy w tygodniu, w niedziele i czwartki. Bracia spotykają się w domu braterstwa Kuźników i braterstwa Marszałków. Obecnie Zbór liczy 20 osób i ma trzech braci starszych. Tematem cotygodniowych duchowych rozważań jest Ewangelia Jana i List Apostoła Pawła do

Rzymian. We czwartki badana jest Księga Psalmów. Przez długi okres czasu jeden raz w miesiącu odbywały się Zebrania Świadectw. Teraz takie nabożeństwo organizowane jest regularnie, co drugi miesiąc, z zastrzeżeniem, że każdy brat lub każda siostra w razie potrzeby może zeznać się w dowolną niedzielę. Organizowane są także zebrania pytań i odpowiedzi. Pytania najczęściej dotyczą zastosowania nauki Słowa Bożego w życiu codziennym.

Zbory w Żywcu i Moszczanicy utrzymują ze sobą ścisły kontakt. Co pewien czas spotykamy się na wspólnych nabożeństwach, organizowanych głównie z okazji przyjazdu braci usługujących duchowo. Mamy wtedy zebranie całodzienne połączone ze wspólnym posiłkiem. Wszyscy nadal uczymy się. Choć historia Zboru w Moszczanicy jest nieco krótsza niż Zboru w Żywcu, to jednak zdajemy sobie sprawę, że lata nie odgrywają tutaj żadnej roli. Najważniejszy jest wzrost i rozwój duchowy naszej społeczności. Codziennie w modlitwach prosimy Pana Boga, aby nam błogosławił.

*„Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby” – Obj. 3:10.*

Informację przygotowali bracia: *Józef Kłusak*  
*Mieczysław Szwed*

## ECHA Z KONWENCJI

### Andrychów, 16 maja 2004 r.

Słowa wypowiedziane przez naszego Pana: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”, wyeksponowane na scenie Domu Kultury, przywitały uczestników konwencji w Andrychowie. Często mówimy, że żyjemy w trudnych czasach, dlatego przypomnienie tych słów powinno wlać w nasze serca więcej ufności, wiary i chęci do walki z przeciwnościami dnia codziennego.

Osiemdziesiąt lat temu nasz Zbór zorganizował pierwszą konwencję w Roczynach koło Andrychowa, w której wzięło udział kilkudziesięciu słuchaczy Słowa Bożego. Dzisiaj, jak i przez ostatnie lata, sala Domu Kultury zapełnia się do ostatniego miejsca, gromadząc ponad 600 uczestników tej „uczty duchowej”, jaką niewątpliwie jest spotkanie tak wielkiej grupy braci i siostr z całej Polski.

Przewodniczącym tej konwencji był br. Andrzej Jończy, a wykładami ze Słowa Bożego usłużyli następujący bracia:

- br. Beniamin Pogoda – wykład skierowany do młodzieży, a zatytułowany „Biblijne rady żonatego dla niezonatych” – brat Beniamin „wypisał” receptę z kilkoma radami, jak uczynić swe małżeństwo udanym;

- br. Adam Kubic – „Życie wieczne”, czyli jak do życia wiecznego należy się przygotować, czego oczekiwać, jakie wymagania stawiane są tym, którzy chcą być jego uczestnikami – to podstawowe zagadnienia, które brat poruszył w swym wykładzie;

- br. Rafał Purwin – „Poznali ich, że byli z Jezusem” – brat przeprowadził test, na pytania

którego każdy miał sobie odpowiedzieć w duchu. Test zawierał siedem pytań, które miały wykazać, czy jesteśmy rozpoznawani jako „inni”, ci, którzy prawdziwie idą za Jezusem;

- br. Piotr Mrzygłód – „Kto jest moim bratem, bliźnim, nieprzyjacielem?” – brat w swym wykładzie podjął próbę odpowiedzi na te pytania.

To, co przyjemne, zazwyczaj szybko przemija, musimy się żegnać i powracać do swych domów. Ruszamy jednak naładowani nową energią wypływającą z tego spotkania ze Słowem Bożym i braćmi. Mamy też w sercu radość, bo to dopiero początek okresu konwencyjnego, przed nami jeszcze wiele takich spotkań.

Za uczestników konwencji br. Andrzej Jończy

## Budziarze, 10-11 lipca 2004 r.

Za wolą Pana mieliśmy przywilej kolejny raz korzystać z gościnności braterstwa, by wśród ciszy i spokoju w miejscowości Budziarze czerpać z obficie zastawionego stołu Pańskiego. W imieniu organizatorów konwencji rozpoczął br. Leszek Szarkowicz. Na słuchanie Słowa Bożego zgromadziło się ok. 1000 osób ze wszystkich regionów Polski, a także zagranicą.

Pierwszego dnia przewodniczenie w konwencji powierzono bratu Edwardowi Pietrzykowi. Witając zebranych gości przewodniczący przypomniał, że nasze tegoroczne spotkanie jest już dwunastym zorganizowanym w Budziarach.

Mottem konwencji był werseł z Psalmu 134:2 „Podnoście ręce ku świątyni i błogosławcie Pana”.

Myśl zawarta w tym wersecie przewijała się w wielu tematach, którymi usłużyli zaproszeni bracia.

Pierwszym wykładem usłużył brat Jan Kopak. W temacie nawiązującym bezpośrednio do hasła konwencji, wskazał na symboliczną świątynię (1 Kor. 3:16). Podał także przykłady jak w różnych sytuacjach na drodze naszego pielgrzymstwa można podnosić ręce (czynić coś dla

tej świątyni), okazując tym samym swoje przywiązanie do Pana i chęć służenia Jemu i Jego sprawie.

Drugim wykładem zatytułowanym „Mieszkanie, w którym Pan Bóg pragnie mieszkać” na podstawie 2 Ks. Mojż. 25:8 usłużył brat Zdzisław Kołacz. Zgodnie z Dz. Ap. 17:24 – Pan Bóg nie mieszka w budowach ręką ludzką uczynionych. On chce zamieszkać w naszych sercach. Drzwi do tego mieszkania można otworzyć jednak tylko od wewnątrz. Pan stoi u tych drzwi, puka i czeka na zaproszenie. Otwórzmy te drzwi, aby nasze szczęście i zadowolenie było zupełne.

Kolejna część naszej społeczności miała inny nieco charakter. Zgodnie z rozesłaną wcześniej informacją konwencja na Budziarach pełniła także rolę Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia (Konwencji Generalnej). W tej części programu poddano pod głosowanie zmiany w statucie naszego Zrzeszenia zaproponowane po rozmowach prowadzonych z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Większością głosów (2 głosy przeciwne) zaakceptowano proponowane zmiany i upoważniono Zarząd do

prowadzenia dalszych uzgodnień z Ministerstwem zmierzających do zatwierdzenia nowego statutu.

Miłym akcentem naszej społeczności była prezentacja pieśni i wierszy przygotowana przez dzieci uczestniczące w kursie biblijnym w Chrzanowie.

Po przerwie obiadowej trzecim wykładem na temat „Tego żąda Bóg” zaczerpnęty z 5 Ks. Mojż. 6:5, usłużył brat Ryszard Armużyński. Od duchowego Izraela Pan Bóg żąda tego samego czego żądał wcześniej od cielesnego (5 Mojż. 10:12). Nie powinniśmy o tym zapominać niezależnie od tego jak prawo Boże przestrzegane jest we współczesnym świecie.

Ostatnie nabożeństwo tego dnia miało szczególny charakter. Wykładem do chrztu usłużył brat Waldemar Szymański. Każdy człowiek decydujący się na ten krok stawia sobie pytanie: „czy dam radę”? Brat podkreślał, że osoby wstępujące w ślady Chrystusa nie będą osamotnione w podróży po wąskiej drodze. Przekonywał, że tego dnia podejmują najważniejszą i zarazem najlepszą decyzję w swoim życiu. Ta część społeczności zakończyła się nad pobliskim stawem, gdzie 11 osób w różnym wieku okazało przed wieloma świadkami wolę swojego serca.

Po kolacji wiele osób spośród braterstwa uczestniczyło w wieczorze pieśni i poezji prowadzonym przez brata Henryka Szarkowicza. Pieśni i hymny zanoszone na chwałę Stwórcy rozbrzmiewały do późnych godzin wieczornych.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Henryk Plewniok. Po krótkich słowach powitania przystąpiliśmy do rozważania Słowa Bożego.

Pierwszym wykładem zatytułowanym „Sam na sam z Bogiem” usłużył brat Tadeusz Wójciak. Za podstawę rozważań posłużyły słowa Ew. Jana 16:32 „... lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną”. Ilustracją tych słów są nasze codzienne modlitwy. Rozmowy z Bogiem i przebywanie w Jego bliskości to wspaniały dar dla ludu poświęconego. Z przykładów Jakuba,

Jeremiasza, Eliasza, Samuela, Daniela oraz Jana Chrzciciela można dopatrzeć się wielu lekcji w sposobie naszego postępowania i bycia „sam na sam” z Ojcem.

Drugi wykład tłumaczony był z języka rumuńskiego na polski. Tematem „Jeruzalem kamieniem ciężkim” z prorocтва Zach. 12:1-10 usłużył brat Nicolae Zoicas. Jeruzalem to starożytne miasto Jebuz, którego mieszkańcy pochodzili z plemienia Judy (Joz. 15:8). Prorok Jeremiasz mówi, że w przyszłości Jeruzalem będzie stolicą całego świata. Tam powstanie również nowa konstytucja „... słowo Pańskie wyjdzie z Jeruzalem” Mich. 4:2. Ziemskie Jeruzalem przez wiele stuleci deptane było przez pogan, duchowe Jeruzalem napełnione łaską i błogosławieństwem to wspaniała nadzieja dla wszystkich wierzących.

W kolejnym wykładzie „Aby uciekanie wasze nie było w zimę, ani w sabał” Mat. 24:20-22 brat Henryk Kamiński mówił o zmianach jakie zaszły w minionym stuleciu. O tym, że „pszenica i kłkol” – miały rosnać razem aż do żniwa mówi Pan Jezus w przypowieści (Mat. 13:24-30). Z chwilą przyjścia Pana po raz wtóry rozpoczął się czas żniwa. Żniwo to ważna praca związana ze zbieraniem plonów. Główny żniwiarz – nasz Pan trzyma w ręku ostry sierp. W tym okresie daje się zauważyć nasilone „wychodzenie ludu z Babilonu”.

Ostatni wykład, którym służył brat Mirosław Suchanek zatytułowany „Napominanie i strofowanie” zaczerpnięty został z 3 Ks. Mojż. 19:17. Umiejętność napominania „Tych, którzy grzeszą...” 1 Tym. 5:20 jest bardzo istotna nie tylko dla braci starszych, ale również dla wszystkich członków duchowej rodziny. Strofować to nie znaczy karać, ale z miłością, powagą i wyrozumieniem doprowadzić do społeczności z Bogiem. Przykłady Słowa Bożego (Mat. 18:15-18, 1 Kor. 5:11-13) uczą zasady Bożego napominania i strofowania.

Licząc wszystkich obecnych sercami i myślami na tej uczcie mieliśmy świadomość, że nasza społeczność w tych

dniach była znacznie większa. Choćby najlepiej dobranymi słowami nie da się przekazać wielu przeżyć doznanych na konwencji w Budziarzach. Tą drogą

chcemy jednak wszystkim miłym Czytelnikom przekazać część otrzymanych tam błogosławieństw.

*br. Henryk Plewniok*

## **Ciemnoszyje, 17-18 lipca 2004 r.**

W tym roku lato nie rozpieszczało zbyt słońcem. A jednak w dniach 17-18 lipca kiedy to odbywała się konwencja w Ciemnoszyjach zgromadzony tam lud Boży w liczbie ok. 120 mężczyzn powyżej dwudziestego roku życia, nie licząc kobiet i dzieci, nie musiał ukrywać się przed deszczem pod parasolami. Owszem, pogoda sprzyjała odpoczynkowi przy Słowie Bożym. Lekki powiew wiatru niósł z sobą przyjemną woń modlitw do Pana, a połączone w jeden głos słowa pieśni ulatywały w powietrze jak ptaki. Zdało się że i liczne w tym roku bociany również chcą przyłączyć się do hymnów pochwalnych wtórując swym klekotem. Ośmiu braci spośród grona zebranych w tych dniach budowało pozostałych głosząc słowa Ewangelii, radosnej nowiny, która pobudziła serca trojga ludzi, którzy od tej pory postanowili iść już zawsze z Panem. Uczynili oni dobre wyznanie przed wieloma świadkami i pragnęli aby ich ochrzczono w imię Jezusa. Pierwszego dnia weszło dwóch braci do wody a drugiego jeszcze jedna siostra. Wykładami do chrztu służyli bracia Daniel Krawczyk i Michał Targosz. Pozostali bracia kierowali nasze myśli

innymi torami. I tak jako pierwszy brat Walenty Bywalec nakłonił nas do zastanowienia się nad odpowiedzią na pytanie: „Jakie jest twoje wyznanie?”, następnie brat Krzysztof Nawrocki rozważał cechy i naturę „Pasterzy ludu Bożego”. Również i brat Marek Dziewoński nawoływał do życia zgodnie z zasadami Pisma Świętego. Brat Paweł Kozłowski z zapalem nawoływał za słowami apostoła: „Zawsze się radujcie”. Piotr Krajcer przybliżał braciom znaczenia Zakonu, który jest przecież „cieniem przyszłych dóbr”. Jako ostatni przemawiał brat Mirosław Suchanek próbując przedstawić listę naczelników zbawionego Izraela według pierwszej i ostatniej księgi Pisma Świętego. Konwencja zakończyła się i bracia powrócili do swych domów z nadzieją, że Pan pozwoli spotkać się za zasłoną wszystkim, o ile to możliwe, zgromadzonym w imieniu Jezusa na całym świecie. A jeśli inna będzie Jego wola i zechce aby i w przyszłym roku drzwi pozostały jeszcze otwarte dla serc, chcących iść śladem Jego Syna, pozwoli znów zgromadzić się wokół Jego Słowa i schronić się przed światem w namiastce swojego Królestwa.

*Andrzej Sobolewski*

## **Chełm, 22 sierpnia 2004 r.**

W tym roku po raz jedenasty spotkaliśmy się na konwencji w Chełmie. Jak co roku zorganizowali ją braterstwo zbierający się w tym mieście przy współudziale innych braci z Lubelszczyzny. Mimo deszczowego dnia na słuchanie Słowa Bożego w Chełmskim Domu Kultury zebrało się ponad 400 osób. Przewodnim werselem naszej społeczności były słowa Ew. Jana 16:33: „Ufajcie, ja zwyciężyłem świat”. Zebranych gości w imieniu organizatorów powitał br. Franciszek Olejzarz.

Po zaśpiewaniu pieśni na chwałę Stwórcy i słowach modlitwy o Boże błogosławieństwo odczytany został werseł „Manny”: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?” – Łuk. 2:49.

Pierwszym wykładem na temat „Znak dla wierzących i znak dla niewierzących” z 1 Kor. 14:22 usłużył br. Walenty Bywalec. Z tego wystąpienia dowiedzieliśmy się, że słowa naszego Pana były różnie rozumiane, w zależności od osób, które ich słuchały. Za



przykład może posłużyć historia zapisana w Ew. Mateusza 26:62-65. Proroctwo słowa Jezusa Żydzi uznali za bluźnierstwo. Podobnie jest w Wieku Ewangelii z wierzącymi i niewierzącymi. Dla wierzących znakiem jest proroctwo. Niewierni potrzebują prostej mowy i znaków widzialnych, jak czytamy w Ew. Jana 2:18 – „Jaki znak pokażesz nam na dowód”.

W drugim wykładzie, zatytułowanym „Pokora drogą do zwycięstwa” z Listu Jakuba 4:6, br. Sławomir Florczak, przedstawiając życie kolejnych władców Izraela, dokonał porównania postaci Achaza i jego syna Hiskiasza. Król Achaz palił kadzidło i składał ofiary niemal pod każdym drzewem, przebudował świątynię Pana, a jej srebro i złoto przekazał w darze królowi asyryjskiemu. „Nie czynił tego, co prawi w oczach Pana ...” – 2 Król. 16:2. W przeciwieństwie do swojego ojca król Hiskiasz „Na Panu, Bogu Izraela, polegał, tak że nie było po nim takiego jak on w gronie wszystkich królów judzkich, ani w gronie jego poprzedników” – 2 Król. 18:5. Słowo Boże mówi, że „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Król Hiskiasz w pokornej modlitwie prosił Boga o kierownictwo w walce z królem asyryjskim i odzyskanie tego, co stracił Achaz.

W kolejnym wykładzie br. Aleksander Lipka starał się znaleźć odpowiedź na pytanie: „Czy Pan Bóg potrzebuje naszej służby?”. Służba to działanie dla jakiejś idei, poświęcenie się jakiejś sprawie. Najważniejszą sprawą w życiu człowieka jest Pan Bóg. „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” – Rzym. 12:1. Przed świątynią stała umywalnia z wodą, w której kapłan obmywał

swoje ciało przed wejściem do namiotu. To obrazuje, że w Wieku Ewangelii tylko czysty sługa może przystąpić do Boga. Mówi o tym apostoł Paweł w Rzym. 6:12 – „Niechże nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego”. Z kolei Pan Jezus powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy...”. Słowa te dowodzą, że każdy z nas może służyć Panu, a rozumna służba to wspaniały odpoczynek duchowy.

Ostatnim wykładem, zatytułowanym „Dusza ludzka”, usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz. Temat ten uświadomił słuchaczom, jak wiele błędnych poglądów powstało na fundamencie tej nauki. Dusza to określenie istoty żyjącej, czującej i myślącej. Słowo Boże dowodzi, że człowiek jest duszą śmiertelną, a nauka o nieśmiertelności duszy pochodzi od szatana. Żyjemy w czasach, kiedy siły demoniczne szczególnie silnie oddziałują na człowieka. Pismo Święte przestrzega: „Niech nie znajdzie się u ciebie ... ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych” – 5 Mojż. 18:10-11. W tych trudnych czasach ogromną rolę odgrywa nasza codzienna modlitwa, albowiem „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utraceniach najpewniejszą” – Psalm 46:2.

Kończąc naszą społeczność słowami pieśni 367 i wspólną modlitwą dziękowaliśmy Stwórcy za hojność Jego łaski. Wzmocnieni duchowo Słowem Bożym wracaliśmy do domów cytując słowa Psalmu 37:3-5 – „Zaufaj Panu i czyń dobrze, mieszkaj w kraju i dbaj o wierność! Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce twoje! Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni”.

Waldemar Szymański

### **Wykłady z Konwencji Międzynarodowej**

**P**ragniemy poinformować wszystkich Czytelników „NA STRAŻY”, że istnieje jeszcze możliwość nabycia książki z wykładami wygłoszonymi w czasie XII Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego, która odbyła się w dniach 7-13 sierpnia 2004 r. w Polanicy Zdroju.

cena: 12 zł + koszt przesyłki

Zainteresowanych prosimy o kontakt z naszą Redakcją.

### Kalendarz na 2005 r.


Uprzejmie informujemy Czytelników o wydrukowaniu staraniem naszego Wydawnictwa kalendarza ściennego na rok 2005 i możliwości jego nabycia. Kalendarium ma odniesienia do biblijnego kalendarza hebrajskiego (początek miesiąca, święta itp.) a także do dat ważnych dla nas (m.in. wyróżniono datę Pamiątki) natomiast ilustracje (barwne akwarele) powstały jako graficzne nawiązanie do treści zacytowanych w kalendarzu „Psalmów Stopni”.

**format:** 30,5x43,5 cm

**sposób zamawiania:** listownie, telefonicznie, faksem, e-mailem (także z naszej strony internetowej) lub osobiście w Redakcji. Zamówienia zbiorowe bardzo ułatwiłyby nam pracę.

**cena:** 15.00 zł + koszt wysyłki

Psalm 125  
 Pięknie stopni,  
 Da ciębie oczy  
 moje podnoszą,  
 listy mierzaka  
 w niebie.  
 Oto jako słońce słońce  
 północną ręką pasów  
 swych, i jako słońce  
 dzwoni pilnie ręką  
 pańską, tak oczy  
 nasze pogląda na  
 Pana. Boga uszy  
 są do słyszeć  
 ręką naszą.  
 Złoty są sąd nasz,  
 Pięknie, żłubi się sąd  
 nasz, boży sędzi  
 naszymi sągami.  
 Dwieci jest kagajone,  
 dwa nosy,  
 potęgowanie, kochających,  
 i sągami przemyśle.



**kwiecień**

2005

PN	WT	SR	CZ	PT	SO	
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

(1) Niedziela (11 dni)  
 (2) Piątek (11 dni)  
 (3) Niedziela (11 dni)  
 (4) Niedziela (11 dni)  
 (5) Niedziela (11 dni)  
 (6) Niedziela (11 dni)  
 (7) Niedziela (11 dni)  
 (8) Niedziela (11 dni)

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 9 maja 2004 r. zmarł brat **EMILIAN SOJKA** – urodził się 15 grudnia 1918 r., poświęcił się w 1945 r. i odtąd był członkiem Zboru w Chrzanowie. Przez wiele lat służył braciom jako diakon prowadzący śpiew, a także opiekując się chrzanowską salą zebrań.
- W dniu 29 maja 2004 r. zmarła w siostra **ELŻBIETA LAKS**, członkini Zboru w Knurowie. Przeżyła 90 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- Dnia 16 czerwca 2004 r. zasnęła w Panu siostra **STANISŁAWA KOŁACZ**, członkini Zboru w Chorzowie. Przeżyła 76 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.
- W dniu 2 sierpnia 2004 r. zasnęła w Panu siostra **JADWIGA NAWROCKA**, członkini Zboru w Niepołomicach. Przeżyła 69 lat, w tym 22 lata w Prawdzie.
- Dnia 7 sierpnia 2004 r. zasnęła w Panu siostra **KRYSTYNA PAWLUK**, członkini Zboru w Zwierzyńcu. Przeżyła 66 lat w tym 28 lat w Prawdzie.